

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do domu
miesięcznie . . . M 7,300.000
z dostawą do domu M 7,500.000

Na prowincji

z przesyłką poczt. M 7,500.000
za granicą . . . M 12,000.000Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji**250.000 Mk****Słowo Polskie**

821

KRAKÓW
Biblioteka Jagiellońska

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetry: w
zwykłych ogłoszeniach gr. 10,
w nadesłanem i w nekrologii
gr. 30, w kronice, repertuar,
dział gospodarczy, paski w tek-
ście gr. 50, po kronice gr. 40,
pod nagłówkiem na pierwszej
stronie gr. 20. Za jedno słowo
w drobnych ogłoszeniach gr. 5,
kupno i sprzedaż za słowo gr. 6,
matrymonialne, korespondencje
prywatne za słowo gr. 10, dla
poszukujących pracy gr. 2,
z zastrzeżeniem miejsc 25 proc.
Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Naczelny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

Wypadki we Włoszech.

Wiaściwie należałoby dzisiaj mówić nie o wypadkach we Włoszech, lecz o potęgze i wpływach prasy światowej. Dzień bowiem można już z całym spokojem stwierdzić, że ona jest właściwym i głównym sprawcą tej fall zdenierowania, jaka z powodu wydarzeń we Włoszech na parę dni ogarnęła społeczeństwa a nawet i rządy naszego kontynentu.

Znaczna część prasy światowej, a zwłaszcza jej ustrój nerwowy tzn. aparat informacyjny znajduje się jak wiadomo, w rękach żywiołów liberalno-międzynarodowych. Żywioły te upojone sukcesami lewicy w Anglii i Francji postanowiły obecnie przypuścić szturm jeneralny na Włochy jako na ostatnią, ich zdaniem, „redutę reakcji europejskiej“.

Wspaniałe sukcesy faszyzmu i Mussoliniego oddawna drażniły postępowo-liberalną opinię świata. Rozdrażnienie to osiągnęło jednak swój szczyt w chwili, gdy po zwycięstwie lewicy francuskiej, Włochy stały się główną zaporą dla „idacej na lewo Europy“.

W sztabach jeneralnych międzynarodówek europejskich zapadły decyzje koncentrycznego ataku przeciwko Włochom. Wydano hasło: za wszelką cenę skompromitować i obalić Mussoliniego i faszyzm. I oto dzieje się rzecz dziwna. W połowie maja, a więc przeszło miesiąc po wyborach włoskich postępową prasą w Anglii i Francji wznawia w bardzo gwałtownym tonie dyskusję na temat rzekomo nielegalnych metod wyborów włoskich. Wymuszenie neutralnego stanowiska wobec faszyzmu zwróciło się znowu w zaciętą walkę prowadzoną głównie za pomocą rozszerzania fantastycznych telegramów o stosunkach wewnętrznych we Włoszech.

Nic dziwnego, że w takiej sytuacji tajemnicze zamordowanie socjalistycznego posła Matteottiego uznano za doskonałą okazję rozpoczęcia huraganowego ognia prasy przeciw Mussolinie-mu. Korespondenci rzymscy pism postępowych poczęli wysyłać do swych pism jeden za drugim telegramy o „groźnym przesileniu“ we Włoszech, o nadchodzącej rewolucji, a niemal o ustąpieniu Mussoliniego. Z mistrzowską wprost znajomością psychologii czytelnika, przy ciągłym utrzymywaniu go w stanie zdenierowania stworzono rewolucję... papierową. Dymisja rządu, nominacja nowych ministrów, manifestacje uliczne, to wszystko zrecznie przedstawione w prasowym kinematografie zapowiadało coś jakby peczęk przewrotu. Fakt, nie mający nic wspólnego z faszyzmem a zahaczający najwyżej o jego marginesy umieszczano w samym centrum włoskiej polityki państwowej.

Jest rzeczą jasną, że w faszyzmie, jak zresztą w każdym innym wielkim ruchu politycznym znalazły się na początku czynniki niepewne i nie mające nic wspólnego z ideowym programem partii. Z czynnikami tymi Mussolini oddawna prowadzi walkę. Zwłaszcza po ostatnich wyborach „oczyszczanie“ partii faszystowskiej przybrało bardzo szeroki zakres. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że w ubolewaniu godnym mordzie odegrały główną rolę

właśnie te czynniki moralnie już dawno odepchnięte od faszyzmu.

Jakkolwiek jednak przedstawia się sprawa tajemniczego zamordowania posła Matteottiego, nie ulega wątpliwości, że fakt ten w żadnej mierze nie stał się ani stać się może przyczyną jakiegoś wewnętrznego przesilenia we Włoszech. Zmiany w rządzie i nominacja ministra Federzoniego przedstawiane przez prasę postępową jako bezpośrednie skutki ostatnich wydarzeń, były już dawno postanowione. Zmiany te mieszczą się zresztą w programie

ustalonym przez Mussoliniego po wyborach kwietniowych i łączy się ściśle ze wspomnianą akcją „oczyszczania“ faszyzmu z elementów niepewnych.

Trudno się dziwić obozowi postępowo-liberalnemu, że pragnąłby jaknajszybciej uzupełnić swą teorię o „idacej na lewo Europy“ także przykładem włoskim. Zdumiewać jedynie musi krótkowzroczność tego obozu, który wciąż jeszcze wierzy w to, że rewolucji można dokonać papierową i... kłamliwą propagandą.

Żale i groźby mniejszości nar. w Sejmie.

Warszawa. (Tel. wł.) 21 czerwca. Podczas dzisiejszej dyskusji sejmowej nad budżetem pos. Hrucki (klub ukraiński) rozwoził żal nad rzekomo prześladowaniem Rusinów, atakując kulturalną misję Polski w słowach: „Wypraszam sobie taką kulturę“ itp. Pos. Kronig wypowiedział gwałtowną mowę o militarnych tendencjach polskiego rządu, które zostały rzekomo poruszone przez Prezydenta państwa

w jego przemówieniach. Pos. Kronig mówiąc w dalszym ciągu o stosunkach panujących na G. Śląsku, nazwał je skandalicznymi i dowodził, że na G. Śląsku, rządzi wyłącznie Związek powstańców górnośląskich. „Obecnie aktualne jest hasło redukcji — oświadczył poseł — bójmy się by Polska przy swojej polityce nie została zredukowana do granic etnograficznych“.

Zbrojenia niemieckie przeciw Polsce.

Gen. Nollet przygotowuje sprawozdanie o Niemczech

Berlin. 21 czerwca. „Do Voss. Ztg.“ donoszą z Tours, że minister Nollet przygotowuje sprawozdanie z którego okaże się, że Niemcy przygotowywali

się do szczególnego zbrojenia, zmierzającego do ofenzywnego wystąpienia przeciw Polsce. (PAT.)

Włochy po ostatnich wypadkach.

OGÓLNY SZACUNEK DLA MUSSOLINIEGO. — CAŁY PERSONAL W MINISTERSTWIE SPRAW WEWNĘTRZNYCH ZMIENIONY. — ZEZNANIA MORDERCÓW. — NARADY ZBRODNIARZY W REDAKCJI „CORRIERE D'ITALIA“.

Rzym. 21 czerwca. W poniedziałek 23 bm. odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, na którym Mussolini zobrazuje obecną sytuację polityczną oraz zapozna Radę ministrów z głównymi liniami swego przemówienia, które najajutrz wygłosi w senacie. Na tem posiedzeniu minister Stefani przedstawi w dłuższym przemówieniu sytuację finansową. Na dzień 25 bm. Mussolini zwołał posiedzenie większości parlamentarne, które odbędzie się pod jego przewodnictwem. (PAT.)

Rzym. 21 czerwca. Omawiając tło, na którym została popełniona zbrodnia na osobie posła Matteottiego, „Messagero“ zauważa, że nieliczne zarobki niektórych ludzi, którzy zajmują wybitne stanowiska w sferach faszystowskich, były ogólnie znane. Te fakty łącznie z wiadomościami o gwałtach, które trwały zwłaszcza na prowincji, mimo nawoływani i nakazów przewodców faszystów a specjalnie przez Mussoliniego doprowadziły do zmniejszenia szacunku dla faszystów wśród społeczeństwa. Szacunek ten jednak trwa nadal o ile chodzi o osobę Mussoliniego.

Rzym. 21 czerwca. Messagero wyraża zadowolenie z nowego ducha pra-

cy wprowadzonego do min. spr. wewnętrznych przez Federzoniego, przy czem zauważa, że we wszystkich urzędach wprowadzono zmiany personalne tak, że usunięto nawet dawnych woźnych i gońców i prawie nic z pierwotnej organizacji tego ministerstwa nie pozostało. (PAT.)

Rzym. 21 czerwca „Messagero“ donosi, iż aresztowany Domini zeznał, że brał udział w zamordowaniu Matteottiego wraz z innymi towarzyszami z rozkazu Rossiego i Filippelliego. Matteottiego zabiło natychmiast po wyciągnięciu go z auta, zaś zwłoki złożono. Następnie Domini udał się do Filippelliego i redakcji „Corriere d'Italia“, gdzie odbył naradę, jak ukryć zwłoki zamordowanego. W nocy z wtorku na stronę redaktor „C. D'I.“ i Galazzi opuścili miasto i ukryli zwłoki w miejscu, którego Domini nie chce wydać. Istnieje przypuszczenie, że je spalono. Aresztowani oskarżeni zostaną o zbrodnię rozmyślnego morderstwa i spisku, celem wywołania przewrotu politycznego. Wszyscy adwokat Palerino zastrajkowali i nie jawili się na rozprawach sądowych. (AW)

Z DNIA.

OPLATY ZA WIZY PASZPORTOWE.

Warszawa. (Tel. wł.) 21 czerwca. Min. spr. wewn. poleciło wszystkim wojewodom zawiadomić urzędy administracyjne I-ej instancji że za wizę powrotną jednorazową należy pobierać 5 zł., a nie 10 fr. zł., jak przedtem polecono.

ZEBRANIA KONTROLNE ROCZNI-
KÓW 1883—1899.Warszawa. (Tel. wł.) 21 czerwca. Min. spr. wojsk. zarządziło, ażeby PKU. w czasie do 1-go października br. przeprowadziły dodatkowe zebra-
nia kontrolne względnie przeglądy tych obywateli rocz. 1883—1899, którzy do-
tychczas do zebrań kontrolnych nie
stali. Kontroli dokonują dodatkowe
komisje przeglądowe, które będą urzę-
dować raz na tydzień w PKU. Powo-
ływanie do zebrań kontrolnych doko-
nują PKU. drogą osobistych wezwań.
Władze adm. I-ej instancji otrzymały
polecenie dopilnowania punktualnego
zgłoszenia się do zebrań kontrolnych.
W dn. 1 października br. ma być osta-
tecznie ustalony stosunek tych roczni-
ków do powszechnego obowiązku słu-
żby wojskowej.

ULGI PODATKOWE.

Warszawa. (Tel. wł.) 21 czerwca. W sferach rządowych omawiany jest projekt zniesienia podatku obrotowego przy eksporcie zapalek. Zniesienie tego podatku oddawna już wysuwane było ze sfer przemysłu zapalczanego.

KONFERENCJA W SPRAWIE BEZ-
ROBOCIA.

Warszawa. (Tel. wł.) 21 czerwca. Dziś dnia 21 bm. p. premier Grabski odbył konferencję z ministrami przemysłu i handlu oraz pracy i op. społ. w sprawie bezrobocia. Omawiano zasady materialnej pomocy na bezrobotnych, jakoteż sposoby zwalczania samego bezrobocia.

WYPŁATA POŚMIERTNEGO PO
URZĘDNIKACH PAŃSTWOWYCH.

Warszawa. (Tel. wł.) 21 czerwca. Min. skarbu w porozumieniu z Prezydentem Rady Ministrów i Najwyższą Izbą Kontroli zarządziło, że pośmiertne, względnie zwrot kosztów leczenia i pogrzebu należy wypłacać: 1. po funkcjonariuszach państwowych stałych, prowizorycznych, praktykantach, oraz przeniesionych w stan nieczynny, 2. po wojskowych zawodowych, 3. po sędziach oraz prokuratorach i również po aplikantach. Za podstawę obliczenia pośmiertnego brane będzie ostatnio wypłacone uposażenie. Wypadki, w których może być wypłacone pośmiertne przewidziano są w ust. uposażeniowej z dn. 9 października 1923, art. 16 i 17 Dz. Ust. Nr. 116.

Uchwały kongresu rolniczego.

Pierwszy kongres rolniczy zamknął 18 czerwca w Warszawie swe obrady uchwaleniem następujących rezolucyj:

1) Stwierdzając konieczność periodycznego zwoływania kongresów rolniczych, będących wyrazem uzgodnionej opinii rolników kraju, I. Polski Kongres Rolniczy poleca Prezydium Kongresu powołanie w porozumieniu z organizacjami rolniczymi stałego Komitetu Kongresów Rolniczych.

Jednocześnie I. Polski Kongres Rolniczy wyraża życzenie, by prace następnego poświęcone były ustaleniu zasad i kierunku rozwoju produkcji rolniczej, osobiście zaś zagadnieniu techniki, oświaty i organizacji rolniczych.

2) Zważywszy, iż poszczególne zagadnienia gospodarcze wymagają skupienia wysiłków wszystkich warstw rolniczych celem skutecznej ich obrony I Kongres Rolniczy wzywa istniejące organizacje rolnicze do ustalenia zasad porozumienia, zmierzającego do wspólnych ich wystąpień, oraz do rozważania sprawy ewentualnego utworzenia jednolitej dla całego państwa organizacji rolniczej, powierzając zainicjowanie powyższego Prezydium Kongresu.

3) Zważywszy, iż organizacje społeczno - rolnicze są niezbędnym czynnikiem gospodarczego i społecznego rozwoju i postępu wsi polskiej — I. Polski Kongres Rolniczy wzywa rząd do udzielenia wydatnej pomocy finansowej organizacjom rolniczym, zwłaszcza na prace mające na celu pogłębienie wiedzy zawodowej i uświadczenia obywatelskiego wśród drobnych rolników.

4) Zważywszy, że Organizacja zbytu i przerobu produktów gospodarstwa wiejskiego do chwili obecnej znajduje się przeważnie w rękach czynników z rolnictwem nie związanych, stan ten pozbawia rolników możliwości wpływania na kształtowanie się koniunktur handlowych.

I-szy Polski Kongres Rolniczy stwierdza konieczność przystąpienia do niezwłocznego organizowania zbytu i przerobu produktów rolnych przez sfery rolnicze oraz wzywa rząd do okazania wydatnej pomocy przy realizowaniu tego projektu.

Kongres rolniczy uważa nadto za nie zbędne ściśle współdziałanie organizacji rolniczo - handlowych z zrzeszeniami społeczno - rolniczymi, zmierzającymi do podniesienia kultury i broniącymi interesów sfer rolniczych.

Potrzeba pilną rolnictwa polskiego jest stworzenie w stolicy państwa w Warszawie Muzeum Rolniczego, któreby obrazowało w formie dostępnej dla szerokiego ogółu i dla zagranicznych gości stan i kierunek poszczególnych gałęzi rolnictwa i przemysłu rolnego.

Muzeum takie połączone z odpowiednimi pracowniami pod względem fizjograficznym, jak również i dydaktycznym, a nawet i ekonomicznym, ma dla rolnictwa pierwszorzędne znaczenie i brak jego ogólnie odczuwać się daje.

Do założenia i prowadzenia Muzeum Rolniczego powołaną jest istniejąca w Warszawie instytucja „Muzeum Przemysłu i Rolnictwa“.

Pierwszy Kongres Rolniczy niniejszem stwierdza konieczność założenia i prowadzenia przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa specjalnego działu Rolniczego, którego dotąd niema i wzywa rząd, samorządy, instytucje rolne i społeczeństwo rolnicze do jak najusilniejszego poparcia sprawy Muzeum Rolniczego w Warszawie.

Bułgaria i Jugosławia.

Prasa serbska zajmuje się obszernie niedawnym oświadczeniem b. premiera bułgarskiego Daneva, jednego z najwybitniejszych słowianofilów wśród Bułgarów, co do konieczności i możliwości zbliżenia jugosłowiańsko - bułgarskiego. Dziennik „Vreme“ podkreśla z wywodów Daneva głównie następujące zdania: „Pierwszy krok do zbliżenia powinien wyjść ze strony serbskiej w formie pozwolenia inteligencji bułgar-

skiej na powrót z wygnania do Macedonii i przyznania całej ludności macedońskiej prawa samookreślenia zgodnie z postanowieniami traktatów pokojowych. Ze strony Ligi Narodów nie należy spodziewać się jakiegokolwiek stanowczych kroków w tej dziedzinie, bo mogłyby one być tłumaczone jako wmięszanie się w sprawy wewnętrzne jugosłowiańskie. Porozumienie jugosłowiańsko - bułgarskie musi nastąpić wskutek bezpośredniej ugody między obu narodami południowo - jugosłowiańskimi, bez pośrednictwa czy iników obcych“. Organ radykałów z akroju premiera Pasića „Samouprava“ wyraża zgodę na projekt utworzenia bloku politycznego państw jugosłowiańskich, lecz obojętne zbliżenie nie mogłoby dotyczyć wyłącznie tylko kwestii macedońskiej, lecz odnosiłoby się do całokształtu dzisiejszych stosunków politycznych, narodowych, ekonomicznych i kulturalnych obu państw. „Trgovinski Glasnik“ dochodzi do

wniosku, iż inicjatywę Daneva powitać należy ze strony serbskiej jak najżyliwiej i wyteńczyć wszelkie siły celem dojścia ugody do skutku. Tylko po osiągnięciu ugody tej narodom południowo - słowiańskim zapewniony będzie swobodny dostęp do Morza Białego, przyczyni się do umocnienia pozycji słowiańskiej na półdniu europejskim, do trwałego uogulowania stosunków narodowych na Bałkanach i do pogłębienia dążeń pokojowych w całej Europie. Także inne pisma białogrodzkie amawiają w sposób na ogół rzeczowy akcję zapoczątkowaną przez Daneva i nawiązują do niej szereg sympatycznych artykułów i notatek o przyszłym zbliżeniu Słowian na Bałkanach. W ślad prasy białogrodzkiej poszły też iliczone gazety chorwackie i słoweńskie, tak, że temat ten uważać należy za szczególniejszy początek do poważnej wymiany zdań o jednym z największych zadań słowiańskich powojennych.

SEJM.

DYSKUSJA NAD BUDŻETEM MIN. SPR. WEWN. — JAKĄ POLSKĘ CHCIELIBY MIEĆ NIEMCY I PPS. — „DZIKA FEDERACJA NIEPODLEGŁYCH WOJEWÓDZTW“. — W OBRONIE POLICJI POLSKIEJ. — BUDŻET MINISTERSTWA SKARBU.

Warszawa, 21 czerwca. Odesłano do komisji skarbowej projekt ustawy o poborze przez skarbu akcji nowej emisji, poczem przystąpiono do dalszej rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Zabrał głos pos. Chrucki, narzekając na represje i ograniczenia stosowane względem ludności ukraińskiej, wobec czego wnosi o skreślenie z budżetu wydatków na policję.

Pos. Kronig oświadcza, że jeżeli minister spraw wewnętrznych rzucił w Poznaniu hasło odniemczenia kraju, to jest to tylko objaw wrogości Niemcom ducha, który przenika czynniki decydujące. Od dobrej polityki wewnętrznej, a szczególnie od stosunku do mniejszości narodowych zależy siła i znaczenie Państwa. Zdaniem mówcy powinno się skreślić połowę kredytu na policję, gdyż mamy jej za dużo. Zdaniem mówcy powinno panować przeświadczenie, że Polska nie jest państwem narodowym, lecz państwem obywatelstwem, a w następstwie tego musi być zupełnie równouprawnienie, a w Polsce gospodarzami powinni być zarówno Polacy, jak Rusini, Żydzi itd.

Pos. Prager jest zdziwiony, że rząd domaga się pełnomocnictw na polu administracji wewnętrznej, skoro wielkich pełnomocnictw ustawowych, które mu przysługują tak mało wyzyskał. Pomimo oporu większości przeciw wszelkiemu hasłu decentralizacji państwa nasza zamienia się w jakąś dziką federację niepodległych województw i starostw. Dlatego też mówca podtrzymuje wniosek, aby wydział kontroli był zawisły bezpośrednio od ministra i działał w związku z kontrolą II-iej instancji. Ministerstwo dotychczas zde było się na jedno rozporządzenie i to nielegalne, o zespoleniu administracji II instancji. Nielegalne dlatego, że Rada ministrów nie ma prawa poddawać pod decyzję wojewodów spraw personalnych prokuratorów, inspektorów szkolnych i inspektorów pracy. Oczywiście najgorzej wygląda administracja na kiesach. Sprawa bezpieczeństwa garśc staje się kwestią pałacu. Jedynym sposobem rozwiązania sprawy kiesów jest autonomia terytorjalna. Policja wzięta jako całość jest zła. Jej aparat jest ordynarny i brutalny. Z wszystkich klubów napływają skargi na to, że się bije aresztantów. Najgorzej ma się sprawa z tajną policją polityczną. Wobec tych wszystkich stosunków klub mówcy nie chce brać odpowiedzialności za to, co policja nie robi. Na protestu przeciw rządzącym policjantom odmawia kredytu policji detektywnej, żądając skasowania funduszu dyspozycyjnego, funduszu personalnego policji i na wszelkie inne wydatki.

Pos. ks. Wyrebowski zgadza się, że w żadnym innym ministerstwie nie ma takiej bezprogramowości, jak w mini-

sterstwie spraw wewn. Żadne nie jest tak nieświadome swej odpowiedzialności i ważności swego zadania. W każdym dziale znajduje się chaos, działanie od wypadku do wypadku. Na kreślone ministerstwo nie robi, aby zagnione stosunki uporządkować. Powaga władzy z powodu nieodpowiednich ludzi stała się tam obniżoną. Najważniejszą przyczyną tego chaosu są częste zmiany na stanowisku ministra spr. wewn. W ciągu istnienia naszej niepodległości mieliśmy już 19 ministrów w tym dziale. Jeszcze bardziej obniża powagę władz działalność samych posłów, którzy swoimi mowami wywołują zamieszanie w kraju. Jeżeli z tej trybuny mówi się, że my gniewiliśmy Niemców i domaga się od ministerstwa, aby śrubę trochę odkręcił, to zakrawa to na śmiech, ale też jest polickim dla narodu i społeczeństwa. Co do policji to przecież w tym ministerstwie największa ciągłość w organizowaniu i wyszkoleniu istnieje w korpusie policyjnym. To pierwsza władza w Polsce, która została zuniifikowaną. Ciągłe słyszy się o tem, że policja bje i popełnia nadużycia. Nadużyć nie można bronić, ale trzeba stwierdzić, że ta sama policja rok rocznie ponosi straty w ludziach, którzy giną z ręki przestępców. Nasz korpus policyjny właśnie przez obcych znawców został uznany za doskonały. Żądamy wszyscy od ministra planowości w załatwianiu trudnych spraw narodowościowych na wschodzie. Chcemy, aby wszystkim narodowościom było dobrze, lecz żądamy od nich lojalności.

Pos. Popiel popiera rezolucję żądającą utworzenia wydziału kontroli z okiem i uchem ministra. W sprawie policji mówca oświadcza, że chociaż powinna spotkać kara policjantów dopuszczających się nadużyć, to nie wolno ich demoralizować niesłusznymi postanowieniami. W sprawie mniejszości narodowych znana jest nasza demokracja i opieranie się na konstytucji. Niedomagania administracji zwracają się i przeciw naszej ludności, a panowie z mniejszości nie pomijają żadnej okazji, aby nadać temu specyficzne zabarwienie.

Pos. Rusinek jako sprawozdawca odpowiada na zarzuty stawiane ministerstwu. Mówca cytuje okólnik z dn. 19 marca br. do wojewodów w sprawie bicia przez policję. Okólnik nakazuje natychmiastowe zwolnienie winnych ze służby, przekazywanie sprawy prokuratorom niezależnie od odpowiedzialności służbowej. Najważniejszym jest zarzut co do braku planowości, lecz i w tej dziedzinie, pan minister w przemówieniu swoim zapowiedział zwrot ku lepszemu. Co do zarzutów w sprawie mniejszości narodowych to przedstawiciele mniejszości zarzuty te uogólniają i pod tym względem zajęł front jednolity. Powołują

się oni na to, że sprawa mniejszości narodowych jest to nie tylko sprawa wewnętrzna, lecz międzynarodowa i tem właśnie odróżniają się od innych obywateli polskich.

Głosowanie nad budżetem min. spr. wewn. odłożono do wtorku.

Przystąpiono do budżetu ministerstwa skarbu. Budżet ten referował pos. Łypacewicz. Wszystkie dochody państwa stanowią 1.400 miliardów marek, z tego 1.140 stanowią dochody ministerstwa skarbu tj. 80 proc. Nie jest to objawem zdrowym, ani pożytecznym, świadczy tylko o niezrównoważeniu naszych działów dochodowych. Omawiając aparat skarbowy referent zaznaczył, że personal ministerstwa pracuje chętnie, chociaż część w dość ciężkich warunkach, jednak całość jest jeszcze źle zmontowana przeważnie wskutek niedostatecznego wyszkolenia w personalu. Poza to odgrywają rolę niskie płace i wadliwa organizacja. Główną wadą organizacji aparatu skarbowego jest brak dokładnego nadzoru i kontroli nad organem wykonawczym, brak ściśłego ustalenia odpowiedzialności za wyniki w każdej instancji itd. Stosunek wzajemny administracji skarbowej i społeczeństwa pozostawia wiele do życzenia. Znaczną część winy ponosi społeczeństwo, które przez 5 pokoleń przeszło przyzwyczaiło się uważać nieplacenie podatku za czyn patriotyczny. Ta niechęć do podatków w pierwszych latach stała się jednym z najważniejszych źródeł inflacji. Pod tym względem nastąpił w ostatnich czasach olbrzymi przewrót, a wyniki kasowe od czasu waloryzacji wskazują, że społeczeństwo płaci podatki, a dezerterski podatkowych nie uważa za bohaterów. Pożądanym jest jednak, aby państwo było uczciwe względem podatników. Często zdarza się, że urzędnicy podatkowi wymierzają większy podatek niż się należy. Rachunkowość ministerstwa nie tylko się nie polepszyła, ale przeciwnie pogorszyła, co stwierdziła Najwyższa Izba kontroli państwa. Ale i rachunkowość całego państwa szwankuje. Do dziś dnia nie przedłożono sejmowi zamknięć rachunkowych za żaden okres ubiegły.

Po szczegółowym omówieniu dochodów z podatków bezpośrednich i pośrednich mówca oświadczył, że wydatki ministerstwa wynoszą 228 milionów czyli 14,4 proc. wszystkich wydatków państwa. Z tego na administrację idzie 72 i pół miliona, na emerytów 111,72 miliona. W jednym tylko budżecie ministerstwa skarbu państwo polskie płaci rocznie około 165 milionów zł. na emerytury i zaopatrzenia. Jest to ponad siły państwa. Państwo, w którym setki tysięcy dzieci ginie moralnie, a 1 i pół miliona dzieci nie uczęszcza do szkół, nie może sobie pozwolić na tak szeroką dobroczynność. Racjonalna gospodarka państwa wymaga, aby pożyczki były dawane tylko na cele inwestycyjne, a za takie cele inwestycyjne mówca uważa rozbudowę instytucji szkolnych, które wprowadzić nie dają bezpośrednich zysków, przyczyniają się jednak niesłychanie do wzmożenia produktywności pracy. Według głębokiego przekonania sprawozdawcy budżet jest zupełnie realny i równowaga budżetowa da się utrzymać. Mamy rezerwę 100 milionów zł. w bilonie i 100 milionów zł. w możliwości podwyższenia podatków od spożycia, a wreszcie 3 rezerwy 100 milionów zł., które przypadnie skarbowi od bogatych emerytów. Zaborcy ściągali 165 milionów zł. co na dzisiejsze stosunki wyniosłoby 2 i pół milarda zł., a ze względu na zrujnowany przemysł 2 miliardy. Więc budżet 1 1/2 miliardowy jest zupełnie zabezpieczony tem bardziej, że dochody narodowe wyniosą 10 miliardów zł.

Wreszcie mówca konkluduje, że lichwę pieniężną i towarową należy zwalczać energicznie, jednolitym frontem opinii publicznej. Ministrem skarbu może być tylko taki człowiek, który rozwija produkcję, a więc dobry ekonomista.

Na tem dyskusję odroczone do następnego posiedzenia sejmku, które odbędzie się we wtorek o godz. 16 pop.

POSEŁ NIEMIECKI O KONFERENCJI Z HERRIOTEM.

Paryż. 21 czerwca. „L'Oeuvre“ ogłasza wywiad z niemieckim posłem Breit-scheidem, który oświadczył, że po konferencji z Herriotem jest przekonany, że premier francuski jest owiany najlepszą nadzieją i uczyni wszystko, co w jego mocy by doprowadzić do porozumienia między Francją a Niemcami. Na zapytanie, czy Breitscheid wierzy w możliwość umowy między Francją a Niemcami na podstawie sprawozdania rzeczoznawców, oświadczył ten potakująco.

Oświadczenia rządowe Herriota zawierają jeden ustęp, który Breitscheidowi wydaje się niebezpieczny. Herriot powiedział, że Francja nie może jeszcze opuścić Zagłębia.

POŻEGNANIE BISKUPÓW FRANCUSKICH.

Warszawa. 21 czerwca. Wczoraj o godz. 23 zgromadziły się tłumy ludzi na dworcu centralnym, aby pożegnać odjeżdżających do Poznania biskupów francuskich. Wznoszono okrzyki na cześć biskupów, na które odpowiadał kardynał Dubois, dziękując za gorące przyjęcie jakiego doznali biskupi francuscy w Polsce. Ks. kardynał zakończył swe przemówienie okrzykiem „Niech żyje Polska“.

DOCHODY I WYDATKI PAŃSTWOWE W MAJU.

Warszawa. 20 czerwca. Dokonane przez Centralną księgowość Ministerstwa Skarbu tymczasowe zestawienie przychodów i rozchodów budżetowych wykazuje, iż za maj br. ogólne dochody budżetowe wyniosły 106.6 milj. złotych, wydatki zaś ogółem 107.7 milj. złotych. Dochody zwyczajne administracji przed siębiorstw i monopoli państwowych wyniosły 102 milj. złotych, wydatki zaś zwyczajne 87.8 milj. zł. Ta zwykła dochodów zwyczajnych nad wydatkami administracji państwowej oraz wpływ z dochodów nadzwyczajnych (przeważnie Minist. Skarbu) pozwoliły na pokrycie wydatków nadzwyczajnych głównie inwestycyjnych w sumie 19.8 milj. zlot., z czego Ministerstwo Spraw Wojskow. otrzymało 8.8 milj. zlot., Ministerstwo Reform rolnych 1.2 milj. zlot., i wreszcie koleje żelazne 5.2 milj. zlot. Przy porównaniu dochodów i wydatków poszczególnych ministerstw zwraca uwagę polepszająca się gospodarka Ministerstwa Poczty i Telegrafów: Poczty i telegrafy osiągnęły w maju dochód w sumie 7.8 milj. zlot. (preliminowano 6.3 milj. zlot.) i dały nawet poważną nadwyżkę dochodów nad wydatkami. (AW.)

NADESLANE.

(Za te rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Juliusza Meinla
Kompoty i Jarzyny



są w smaku niezrównane i tańsze od świeżych owoców i jarzyn.

Pierwsza żeńska Two śpiewackie „SKALD“ przebyło niedawno miłe chwile z racji odwiedzin czcigodnego gościa z Warszawy p. Borowej delegatki Ministerstwa R. i O. P. która przyjechała do Lwowa na konkurs solfeżji.

P. Borowa zaszczyliła obecnością jedną z prób Tow. „Skald“ i słowami pełnymi uznania zachęcała do dalszej wyrwanej i nieustannej prac.

WSPANIAŁY SENZACYJNY dramat reżyserji słynnego D. W. GRIFFITHA w 7 aktach z życia wykojeńców **7-dniu wrogów miliardera** dramat p. t.

STRZEŻ SIĘ PRZYJACIOŁ.

W głównej roli **H. WALTHALL I HELENA HADWICK.** **Hino L E W.**
UWAGA: Przez sezon letni **ceny miejsc niższe.** Przedstawienia odbywać się będą w piątki od godz. 5:30 sobota i niedziela od godz. 4-tej. n3438

ŹRÓDŁO NIEWYCZERPAJĄCEJ WESOŁOŚCI.
PRE słynnej MIE komedji RA w 6 wielkich akt. pt.

„Na gorącym uczynku“
MARYSIENKA 3447 22/6 1924 KOPERNIK

CYRK A. Kornacki zmiana programu i repertuaru. — 10 nowych atrakcji. — Nowa trefura koni. — W niedzielę dwa przedstawienia popołudniowe i wieczorne — Ceny znacznie niższe 3446

Litwie wciąż zachciewa się Wilna.

Warszawa. 21 czerwca. Do Kowna przybył poseł litewski w Berlinie Klimas. Ma on opracować jako znawca stosunków zachodnio-europejskich memoriał dla Rady Ambasadorów. W memoriale tym Litwa domagać się będzie załatwienia sporu polsko-litewskiego w ten sposób, że wysunie pomysł oddania Wilna Litwie. W związku z tym memoriałem Klimasa liczy

się należy na terenie międzynarodowym z nową kampanią antypolską.

Kowno. 21 czerwca. Lit. Ag. telegraficzna donosi, że Mac Donald odpowiadając na interpelację w sprawie litewskiej oświadczył, że przedstawicielowi Litwy w Anglii nie zostanie udzielony przywilej dyplomatyczny, dopóki rząd litewski nie zatwierdzi konwencji klajedyckiej. (PAT.)

Wypadki 6-go listopada przed sądem.

(TELEFONEM OD NASZEGO SPECJALNEGO SPRAWOZDAWCY).

REDAKTOR „NAPRZODU“ NA LAWIE OSKARŻONYCH, CELEM POGAWĘDKI. — PRZECHWYCONY PRZEZ WŁADZE LIST OSKARŻONEGO. — STRAŻ PPS. W NAJLEPSZEJ KOMITYWIE Z RABUSIAMI I ZŁODZIJAMI. — ULICZNIKA NA CZELE BOJOWCÓW. — POSEŁ STAŃCZYK ODPOWIADAĆ BĘDZIE ZA BUNT, KOZRUCHY I MORDERSTWO.

Kraków. 21 czerwca. Rozprawa dzisiejsza przyniosła niespodziewanie całą szereg ciekawych szczegółów, oświetlających zbrodnię listopadową i była bardzo ożywiona. Trybunał najważniejszą sprawę odłożył na sam koniec dzisiejszej rozprawy, mianowicie uchwałę co do wniosku obrony PPS. w sprawie oskarżonego pos. Stańczyka. Pierwszorzędny argumentami prawniczymi usunął Trybunał prawie wszystkie wątpliwości, które widziała obrona PPS. w oskarżeniu pos. Stańczyka. Oskarżony Stańczyk stanie przed sądem i odpowie za swoją działalność, którą akt oskarżenia precyzuje jako zbrodnię buntu, rozruchów i morderstwa.

Ponieważ sędzia przysięgły Jabłoński przyjechał już do Krakowa, rozprawa dzisiejsza odbyła się normalnie. Przewodniczący stwierdził, że sędzia Jabłoński usprawiedliwił należycie swoją nieobecność.

Obrona PPS. postawiła jeszcze raz wniosek o zwolnienie z aresztu śledczego oskarżonego Reymana, członka Związku strzeleckiego.

Zeznania dzisiejszych świadków odnosiły się do oskarżonych Kmiecica, Kubali, Goedla, Synowca, Tuchowiczówny, Litowszczenki, oraz Piiffera.

Pierwszy zeznawał świadek Drummer. Stwierdził on, że oskarżony Kmiecik rzeczywiście obrabował ulanę, który skrył się do jednej z kamienic i że następnie biegł z karabinem po ulicach.

Jest rzeczą charakterystyczną, że świadkowie odwołują, postawieni przez obronę, zeznawali, że o niczem nie wiedzą. Wskutek tego obrona stawia niejednokrotnie wniosek przed zeznaniami świadków, że rzeka się ich zeznań. Takie postępowanie utrudnia oczywiście postępowanie sądowe i niepotrzebnie je przedłuża.

Zeznania świadka Dąbrowskiej dowodzą, że osk. Tuchowiczówna rzeczywiście mówiła w przeddzień rozruchów, że „strzelki będzie przynieść piasku, gdyby policja robiła ruch“

jednocześnie jednak zeznania innych świadków wskazują na to, że słowa te mogły być wypowiedziane żartem.

Podczas przesłuchania świadka Dąbrowskiej zaszedł bardzo ciekawy incydent.

Mecenas Szurley (do przewodniczącego) Czy akt oskarżenia rozszerzył się? Widzę jakiegoś nowego oskarżonego na lawie oskarżonych.

Przewodniczący: (do p. Haeckera, redaktora „Naprzodu“, który usiadł na lawie oskarżonych koło osk. Klemensiewicza i Hoffmana) Jak się pan nazwa?

P. Haecker: Jestem redaktorem „Naprzodu“. Haecker.

Głos wśród publiczności: Siadł tam, gdzie powinien siedzieć.

Przewodniczący w sposób kategoryczny zwraca uwagę p. Haeckerowi, że jego postępowanie jest niedopuszczalne, gdyż sala sądowa przemieniłaby się w rozmownicę, gdyby publiczność siadała koło oskarżonych i rozpoczynała z nimi rozmowę.

Ten krok przewodniczącego spotkał się z uznaniem, gdyż różne osobistości, zwłaszcza z PPS zachowują się rzeczwiście zhyt swobodnie na sali.

Następnie prokurator Sozański zwraca uwagę, że wszyscy oskarżeni z wolnej stopy muszą jawnie się na rozprawach. Przewodniczący zaznacza, że od poniedziałku będzie przestrzegał obecności na sali wszystkich oskarżonych, a w razie nieobecności któregoś z nich, zarządzi aresztowanie nad nimi aresztu. Areszt ten nie będzie zamieniony na grzywnę.

Przystąpiono do dalszego przesłuchania świadków.

Przed przesłuchaniem świadka Łazarenki, przewodniczący odczytuje list oskarżonego Litowszczenki, pisany do świadka Łazarenki, który to list widać więzienne przechwytyli.

W liście tym oskarżony prosi świadka, aby nie dozwolił mu zginąć w więzieniu i pisze dalej: „Starań się przetrzebić na swoją rękę świadka Kowalczyka tak, aby on oświadczył, że nie mo-

że przysięgać, czy ra placu Szczepańskim ja byłem z karabinem, czy kto inny“. W liście tym daje oskarżony również bardzo dokładne instrukcje, co świadkowie mają zeznawać na usprawiedliwienie oskarżonego. Przy końcu oskarżony nadmierza, że uwiadomił już swego obrońcę, sen. Zubowicza (Wyzwolenie) o tych wszystkich instrukcjach, jakie przesyła listownie świadkom.

Prokurator Sozański po odczytaniu tego kompromitującego dla oskarżonego listu, zastrzega sobie prawo osobnego ścigania oskarżonego Litowszczenki za odmowę do fałszywych zeznań.

Świadek Stanisław Majer zeznaje, że w dn. 6 listopada wpadło do Hotelu Krakowskiego około 60 ludzi, i wyłamało drzwi z krzykiem „Szukamy policji“. Świadek rozpoznaje oskarżonego Sulczewskiego, jako sprawcę kradzieży klejnotów wartości 300 dolarów. Rabunek rozpoczął się jeszcze przed rozbrojeniem wojska.

Na czele biegała kobieta, wołając: „Za mną!“ Bojowcy siedzieli w Hotelu Krakowskim do 11:30, zdemolowali miano prób mieszkania i obsadzili całą kamienicę od strychu do piwnic. Później nadeszli jako pomoc ludzie z czerwonemi opaskami, którzy pomagali... w rabowaniu.

Przez okno widział świadek w ul. Garbarskiej placówki w sile dwóch, trzech ludzi, których często zmieniano. Ludzie z czerwonemi opaskami, którzy przyszli rzekomo „na pomoc“ do hotelu, mówili „per ty“ do rabujących i tak się wobec nich zachowywali, iż widocznie doskonale się znali ze sobą. Świadek widział również jak rzeźba ludzie obrabował trupa majora Bocirzka.

Przewodniczący: Co to była za kobieta, która prowadziła tłum?

Świadek: Odniosłem wrażenie, że to była kobieta lekkich obyczajów.

Przewodniczący: Czy świadek widział cokolwiek po szarzy ulanów?

Świadek: Uzbrojeni ludzie przybyli w nocy do Hotelu Krakowskiego i mówili, że są znakomicie we wszystko zaopatrzeni, przyczem pokazywali ręczne granaty systemu francuskiego.

Po przesłuchaniu tem konfrontacje przewodniczący osk. Tuchowiczównę ze świadkiem Dąbrowską.

Podczas konfrontacji obrońcy PPS. chcą „wsypać“ Tuchowiczównę, która jak wiadomo, zeznała, że słyszała jak osk. Klemensiewicz zapowiadał w dniu 5 listopada rządu robotnicze i milicje ludową w mieście policji państwowej.

Przewodniczący zwraca uwagę obrońcom, że nie może dopuścić do tego by w oskarżoną wmawiano różne rzeczy, do których ona się nie przyznaje.

Ostatecznie Tuchowiczówna podtrzymała swe zeznania odnośnie do osk. Klemensiewicza.

Przy końcu rozprawy zeznawał szereg świadków w sprawie Litowszczenki, przyczem wszyscy stwierdzili, że był on istotnie na ulicy z karabinem i brał znaczny udział w rozruchach.

Po przesłuchaniu świadków przewodniczący ogłosił uchwałę Trybunału w sprawie wniosku obrony PPS. co do osk. pos. Stańczyka.

Trybunał postanowił podtrzymać całe oskarżenie, skierowane przeciw oskarżonemu Stańczykowi przez prokuraturę, uznając tem wywody obrony PPS. za nieuzasadnione.

Uchwała Trybunału opiera się według ogólnego zdania na niewzruszonych argumentach.

Przewodniczący Markiewicz w dłuższym przemówieniu, opartem na pierwszorzędnych argumentach prawnych, stwierdził że postanowienie konstytucji o nietykalności poselskiej daje sejmowi prawo wydania posła. Z chwilą kiedy Sejm posła wydał, traci poseł prawo do ochrony przez Sejm i przechodzi pod ingerencję władz sądowych. Skoro zatem osk. pos. Stańczyk, został raz wydany przez Sejm za jedną zbrodnię, prokuratura ma prawo ścigać go za każde przestępstwo, stojące w związku z tamtą zbrodnią.

Na tem dzisiejszą rozprawę odręcznie do poniedziałku. W poniedziałek nastąpi prawdopodobnie przesłuchanie osk. Stańczyka.

Wystawa w Miejskim Muzeum Przemysłu artystycznego.

II

Ze smakiem urządzone wnętrza mieszkalne, mieszczą cenne pokazy, które dają obraz tendencji artystycznych, panujących dziś w przemyśle artystycznym. Jak w architekturze, tak w dzisiejszym meblarstwie spotykamy się ze stylem empiru i baroku w zmodernizowanej szacie. Dzisiejszy człowiek nie znajduje upodobania ani w monotonyjnym spokoju empiru, który nie posiada charakteru wielkości ani nerwowego rutynu i bujności barokowej. Spełnienie swej woli artystycznej widzi raczej w dużych masach, monumentalnie pomyślanych, ujętych jednak w płynną i mięt ozdobę ornamentalną. Rzadko kiedy zwiesza się ona na spokojnej, niekiedy lekko wybruszonej powierzchni. Częściej zamyka jej sylwetę obramienie lub wieńczy jej szczyt dla silniejszego zaakcentowania architekturalnego. Tak jest ponysłana np. sypialnia z pracowni Władysława Sidora, wykonana z kwiecistego jasionu, gdzie powierzchnie pionowe są ujęte w dwa pilastry lekko wybruszone nie odcinające się, lecz zlewające się z resztą powierzchni w łagodnych przejściach, zwierciadło zaś jest osadzone w ramie barokowych esownic. Sypialnia z pracowni J. Żychowicza, pokrewna poprzedniej, wyróżnia się znowu skonstruowaniem jasnych powierzchni z czarnej koroną ornamentalnych ozdób. O charakterze empirowym jest sypialnia gruszkowa z pracowni Siwka o falistej linii szczytów, w swych kończynach przechodzącej w stylizowany motyw roślinny lub jadalnia z pracowni L. K. Żychowicza i gabinet dębowy z pracowni A. Riedla, z pominięciem już wszelkich ozdób ornamentalnych. Zwraca też uwagę swą piękną inkrustowaną stolik z pracowni J. Ostrowskiego. Secesyjny styl kontynuuje pracownia J. Kochanowskiego. Może tu i ówdzie motyw zdobniczy nie zawsze wiąże się organicznie z masą, ale nie można okazywać tym odmówić, że są wykonane starannie i ze smakiem.

Nie podobna przy tej sposobności nie dotknąć sprawy, która ściśle się łączy zarówno ze stroną artystyczną, jak też i ekonomiczną naszego meblarstwa. Jeśli rzemieślnicy nasi zechcą liczyć na większy zbył w kraju i za granicą (mówi się o eksporcie do Turcji) to o tem przedewszystkiem pamiętać powinni, że bez podniesienia poziomu artystycznego z trudnością będą mogli swój cel osiągnąć. Skomplikowane życie współczesne ze swymi coraz wyższymi wymaganiami, nie może się obejść bez podziału pracy w każdej niemal dziedzinie a tem mniej w dziedzinie przemysłu artystycznego, gdzie powinien być przeprowadzony rozdział, między pracą wykonawczą a artystyczną, projektodawczą. Jeśli rzemieślnicy nasi stronę artystyczną powierzą naszym artystom a zaniechają kompilacji wzorów obcych, tylko

wówczas będą mogli liczyć na powodzenie i tylko wtedy przyczynią się do rozwoju naszego przemysłu i zapewnią mu przyszłość. Wtedy praca ich zawąży na rodzimej kulturze artystycznej. Ze zdolnych artystów posiadamy, świadczą choćby wnętrza hotelu Krakowskiego, lub wnętrza dwu nowych aptek we Lwowie.

Uwagi powyższe odnoszą się też i do naszego kilimkarstwa. Jak dodatnio wyróżniają się z pośród licznych, miernych okazów kilimy z pracowni architekta i malarza P. Indrucha, który sam je projektował. Ze względu na swój wysoki poziom artystyczny zasługują te wyroby na specjalną uwagę.

Na wyróżnienie zasługują również batik pierwszej szkoły, oraz wytwórni batików i sztuki stosowanej p. Ireny

Polak, hafty p. Ewy Pirgo, hafty i kilimy P. Korytkowej, oraz batik p. Wiesnerówny.

Należy się uznanie Dyrekcji Muzeum, iż łamiąc się z trudnościami wszelkiego rodzaju, z niebywałym dotąd brakiem środków finansowych, ciasnotą lokalu, od szeregu lat tak bardzo uszczuplonego przez Galerję Miejską i Tow. Przył. Sztuk Pięknych, oraz zredukowanym do minimum personelem swym, postanowiła mimo wszystko pokazać obecny urządź. Jest to, łącznie z rozpoczętym cyklem wykładów z dziedziny kultury i sztuki, — dowodem, że czasowy zastój na jaki Muzeum było dotąd i wciąż jeszcze jest skazane, nie podciął zgoła żywotnych sił tej instytucji, nie wyrzucił jej poza nawias życia aktualnego.

1.

Grożba zamknięcia państw. gimn. żeń. we Lwowie.

Z kół rodzicielskich otrzymaliśmy następujące pismo:

Istnieje we Lwowie jedyne na trzy województwa żeńskie gimnazjum państwowe im. Kr. Jadwigi, zakład ogromny, liczący blisko 800 uczennic w 21 oddziałach. Już te cztery wskazują, jak bardzo potrzebna jest w naszym mieście ta szkoła. Grupują się tam bowiem dzieci z warstw zubożałej w czasie wojny inteligencji, a przedewszystkiem urzędniców państwowych, których nie stać przecież na pokrycie wysokich kosztów nauki w żeńskich zakładach prywatnych i zdawałoby się, że Państwo postara się o to, by dla dzieci tych ludzi, którzy bodaj że największe ponieśli i ponoszą jeszcze ofiary dla Państwa, stworzyć jakieś znośne przynajmniej warunki nauki, zwłaszcza wobec ogólnego wyczerpania i małej odporności dzisiejszej powojennej młodzieży. Sądziłby ktoś może, że to jedyne w mieście żeńskie gimnazjum państwowe władze miejskie, które to gimnazjum stworzyły, i Kuratorium Okr. Szk. szczególną otaczają opieką i po starają się o jakieś możliwe dla niego pomieszczenie. Niestety tak nie jest, bo obecne pomieszczenie zakładu uraga wszelkim najkardynalniejszym zasadom higieny i zagraża wprost życiu uczęszczającej tam młodzieży szkolnej.

Zakład był pierwotnie miejskim gimnazjum prywatnym, a gdy w r. 1920 został upaństwowiony i rozrósł się tak, że już nie można go było pomieścić w budynku dotychczas zajmowanym przy ul. Akademickiej, zupełnie zresztą na szkołę średnią niestosownym, Miasto zobowiązało się oddać do użytku szkoły inny odpowiedni budynek. Niestety w tym kierunku dotychczas nic nie zrobiło.

Była podobno nawet bardzo korzystna propozycja ze strony pewnej firmy przemysłowej, która wzamian za odstąpienie budynku przy ul. Akademickiej obowiązywała się wybudować własnym kosztem nowy gmach szkolny z wszelkimi najnowszymi urządzeniami na jakimkolwiek gruncie miejskim. Dlaczego wła-

dze miejskie z tej propozycji nie skorzystały, to już pozostanie ich tajemnicą. Tymczasem pomieszczenie szkoły jest wprost rozpaczliwe i dłużej tego stanu znosić nie można. Zakład bowiem mieści się obecnie w trzech budynkach, a to przy ul. Akademickiej, Wałowej i Franciszkańskiej.

Budynek przy ul. Akademickiej jest zwykłą kamienicą przerobioną na szkołę, która wali się od kilku lat, a przewidziane remonty nie wiele już pomogą. Ciasne i wilgotne sale i korytarze, to chyba nie bardzo odpowiednie pomieszczenie dla młodzieży, która spędza tam znaczną część swego życia. Uczennice duszą się w klasach, gdyż okien w czasie lekcji otwierać nie można, bo hałas z ulicy przeszkadza w nauce. Na odpoczynek w czasie przerw służy imo dzieży część ulicy Krzywej, gdzie pełno kurzu i śmiecia i gdzie wychodzą okna różnych prywatnych mieszkań, a nawet jednego z trzeciorzędnych hoteli. Gabinety i zbiory naukowe mieszczą się w okropnych wprost norach, a w braku odpowiednich urządzeń zdarzały się już wypadki zatrucia w czasie ćwiczeń chemicznych.

Jeszcze gorszy stan jest przy ul. Wałowej. Tam znowu sześć klas mieści się na drugim i trzecim piętrze w zwykłej starej czynszowej kamienicy, w dolnych częściach zamieszkałej, zaopatrzonej w dziwnie karkołomne i walące się schody i pewne ubikacje, które swoim urządzeniem stanowią niespotykany już dziś zabytek bardzo zamiczłej przeszłości. Jakie tam powietrze, można sobie wyobrazić. Sale zaś jeszcze ciasniej sze niż przy Akademickiej, o otwarciu okien mowy niema, bo wychodzą na plac Halicki, gdzie koncentruje się cały ruch miejski, nadto niektóre sale są przechodnie i nie mają własnych wyjść do klatki schodowej. Stąd w miesiącach letnich powietrze w salach jest tak duszne, a temperatura tak wysoka że wypadki omdlenia uczennic w czasie lekcji zdarzają się tam na porządku dziennym. Najgorsze jednak pomieszczenie znala-

zło pięć klas tego zakładu przy ul. Franciszkańskiej. Umieszczone są tam w parterze również zwykłej kamienicy, gdzie sale szkolne stanowią niewielkie pokoje, niektóre także przechodnie, a przytem tak ciemne, że w pochmurne dni nauka musi się odbywać przy sztucznym świetle. Korytarzyki zaś ciasne, a na przerwy wychodzą uczennice do małego pokoiku, w którym powietrze jest wprost okropne.

Tak wygląda pomieszczenie Państwowego gimnazjum żeńskiego im. Kr. Jadwigi. A trzeba jeszcze zważyć, że skutkiem tego różne klasy muszą w czasie przerw przechodzić z budynku do budynku na ćwiczenia fizyczne i przyrodnicze przez najludniejsze ulice miasta, że jedna klasa nie ma całkiem pomieszczenia, lecz na każdą lekcję zajmuje chwilowo opuszczoną salę i że sali gimnastycznej szkoła wogóle nie posiada. O stanie zdrowia uczennic zakładu, o szerzącej się wśród nich gruźlicy, kończącej się niekiedy nawet wypadkami śmierci, dużo mogłaby powiedzieć zajęta tam lekarka szkolna.

Trudno dzisiaj co prawda wobec sanacji Skarbu wymagać nowego budynku szkolnego; zresztą sprawa jest pilna i zło należy jak najprędzej, przynajmniej tymczasowo usunąć, co przy dobrych chęciach odpowiednich czynników jest możliwe. Był nawet podobno projekt przeniesienia gimnazjum do budynku jednej ze szkół powszechnych i dziwić się należy, że się to dotychczas nie stało wobec tego, że, jak słyhać, istnieje coś 20 sal szkolnych w różnych punktach miasta zupełnie nie używanych, a liczba ta przy obecnej redukcji w szkolnictwie powszechnym z pewnością jeszcze się powiększy. Tymczasem sprawa ciągle napotyka na jakieś trudności i ten opłakany stan szkoły przedłuża się z roku na rok.

Ostatecznie doszło do tego, że, jak chodzą słuchy, Ministerstwo W. R. i O. P. zamierza zamknąć zakład, jeżeli Gm. na miasta nie dopełni wziętych na siebie zobowiązań, dostarczenia odpowiedniego budynku dla gimnazjum. Cóż wtedy stanie się z temi ośmiuset uczennicami?

Ale z drugiej strony nasuwa się pytanie, czy można dłużej w tak lekkomyślny sposób igrać z życiem ludzkim, czy rodzice uczęszczających tam dzieci za to, że nie trudnili się waskarstwem, mają dłużej narażać na największe niebezpieczeństwo to, co mają najdroższego, czy Władze miejskie i Kuratorium Okr. Szk. nie zamierzają uczynić w tej sprawie, czy wreszcie Radzie Miejskiej nie powinna leżeć na sercu sprawa jedyne państwowego gimnazjum żeńskiego stworzonego przecież przez Miasto?

Może wobec tego Ministerstwo W. R. i O. P. spojrzeć łaskawem okiem na te nieszczęśliwa szkołę w kresowym mieście Lwowie i poczyni energiczne zarządzenia, by nie dopuścić do konieczności zamknięcia tego tak potrzebnego zakładu.

Dr. Franciszek Piechowski.

Zamach na Bonapartego.

Było to w Paryżu, w Wigilię Bożego Narodzenia, roku 1800, wedle kalendarza republikańskiego, dnia 3-30 nivose, o godzinie czwartej popołudniu. Ulicami stolicy, która niedawno temu wawiała się w strugach krwi, włókł się ciężki wózek o dwóch kołach, ciągnięty przez starożytnego, czarnego konia. Obok wózka szło trzech mężczyzn w jednakowych niebieskich bluzach: młodzieniec szczupły, niski, o zapadłych rowiekach i jowialnym wyrazie twarzy, trzymający lejce konia, drugi mężczyzna wyższego wzrostu, o wyglądzie bardziej dwutyngowanym, z oczami krótkowidza, pilnował wozu, pokrytego starą, ciemną płachtą, która zakrywała

całkowicie ładunek na wozie złożony.

Trzeci mężczyzna, krępy, barczysty, z ogorzalą twarzą i oczyma głęboko osadzonemi, zdradzający człowieka z gminu, szedł nieco z tyłu, oglądając się za kramieniami, spotykanemi w drodze. Gdy zauważył większy kamień, podniósł go i ukrywał pod płachtą, którą jego towarzysz natychmiast poprawiał, widocznie w zamiarze, aby nie było nic widać z tajemniczego ładunku.

Minawszy ulicę Clory, przeszli przez plac Zwycięstwa i pogrążyli się w ludnych uliczkach, wiodących na plac Karuselu, wówczas jeszcze nie tak rozległy jak dzisiaj, albowiem zwała go dzielnicą starych, wysokich domów, przebita kłębami uliczkami, które tworzyły dostęp do pałacu Tujlerów, gdzie miał swe mieszkanie ów mąż, który kierował podówczas losami Francji, Pierwszy Konsul, Napoleon Bonaparte.

W uliczce Saint-Nicaise, tworzącej przedłużenie ulicy Richelieu, owi tajemniczy wędrowcy zatrzymali się i odbyli krótką naradę. Najwyższy z nich poszedł aż do wylotu ulicy, skąd widać było pałac, którego wszystkie

okna, za nadejściem nocy, były oświetlone. Niski mężczyzna badał tymczasem ulicę, szukając ciemnego miejsca, gdzieby mógł ustawić swój wózek, trzeci mężczyzna zaś, nie podnosząc płachty z wozu, wyładowywał kamienie i składał je na kupę na bruku. Gdy pierwszy mężczyzna, który kierował tem dziwnym towarzystwem, skończył swe badanie, wszyscy trzej rozmawiali z sobą przez kilka chwil z wielkim ożywieniem, poczem ów wysoki mężczyzna znowu się oddalił, szukając za kimś lub za czemś.

Był to kawaler de Limoleau, szlachcic bretoński z przydomkiem Pour le Roy; niski mężczyzna, o jowialnym wyrazie twarzy, nazywał się Saint-Regent, groźny wróg republiki; drugi zaś towarzysz jego, nazwiskiem Carbon, pozyskał sobie w czasie wojen domowych, zasłużoną sławę „napasini-ka dylizansów”.

Wszyscy trzej przybyli do Paryża, aby zamordować Pierwszego Konsula i wieźli na swoim wózku pod płachtą, beczkę napełnioną prochem, w ilości dostatecznej, aby wysadzić silną twier-

dę. Bonaparte miał owego wieczora pojawić się w Operze w ulicy Richelieu i musiał, aby tam się udać, przejeżdżać przez ulicę Saint-Nicaise, — Otóż ci trzej niecierpliwi zbrodniarze chcieli tak rzecz urządzić, aby on z tej uliczki już nie wyszedł.

Zrazu nikt nie zwracał na nich uwagi. Ulica była wprawdzie bardzo ożywiona, ale przechodnie, jak wogóle wszyscy mieszkańcy dzielnicy, przygotowywali się, by obchodzić uroczystość Wigilię Bożego Narodzenia, którego to święta przez siedm lat nie obchodzono we Francji i za którym wszyscy tęsknili. Zszybami kawiarni Apollo, załmującej parter i pierwsze piętro narożnego domu, widać było licznych gości, siedzących za stołami, a dokoła nich uwijała się uroczą kawiarka, podając im limonjadę. W drzwiach warsztatu kra- wieckiego młoda kobieta szyła pilnie, obok kołyski, w której spał jej chłopiec i we wszystkich innych sklepach i warsztatach widać było ludzi wesołych i zadowolonych z życia.

Leon Sternklar.

(Dok. nast.).

*) Świeżo pojawiła się książka Jana Loredana pt. „Enigmes et drames judiciaires d'autrefois: la machine infernale de la rue Nicaise”, z której zaczerpnęliśmy ten zajmujący opis zamachu na Pierwszego Konsula.

Salon wiosenny.

III.

Sztuka młodych.

Artyści, zaliczeni do „lewicy“ Salonu wiosennego, nie przedstawiają żadnego jednolitego kierunku artystycznego, nie należą wszyscy do obozu nowej sztuki, a nawet nie wszyscy uznają za impresjonizm. Dlatego uważam, że określenie „Sztuka młodych“ jest dla tej grupy najtrafniejsza.

Łącznik między sztuką akademicką, którą jest dziś w Polsce sztuka profesorów Akademii krakowskiej, hotelujących jeszcze bez wyjątku impresjonizmowi, a sztuką młodych — tworzą obrazy p. Zygmunta Radnickiego, którego Twó tak ekskluzywnie, jak krakowska „Sztuka“, zaprasza do udziału w swych wystawach. Jest to odznaczenie nie małe, lecz p. Radnicki za sługę nie ma w zupełności.

Talent jego wyraża się w formach czysto malarskich bez tendencji do wypuklania motywów duchowych. Żywe poczucie barwy, zamiłowanie do kolorów soczystych i głębokich, oraz dążność do traktowania przedmiotów, jako brył trójwymiarowych, zarysowujących się z ogromną plastyką, to są zalety młodego artysty, stwarzające z nich, których jego obrazów, jak np. z świetnej „Artowej natury“, z dwu pejzażów i kapitalnego autoportretu z neutralnym tłem lazurowym, naprawdę cenę dzieła sztuki.

Dobrym kolorystą, niepozabawionym przytem zdolności uczuciowego odnośnika się do przyrody jest p. Stanisław Dąbrowski, który uprawia impresjonizm syntetyczny. Tego samego sposobu, celem oddalania się od naturalizmu, bez zrywania jednak łączności z nim używa p. Jan Hrynkowski, który nadto posługuje się umiejętnie metodą prymitywizowania. Jego pejzaże mają wdzięk pewnej świeżości, a portrety odznaczają się dużą plastycznością.

Na pograniczu pomiędzy impresjonizmem a nowymi tendencjami artystycznymi znajduje się również p. Antoni Zagórowski, z którego prac najbardziej podobalo mi się studium rysunkowe rzeźbiarza o rysach Michała Anioła Buonarrotiego, wykonane za pomocą linii węzowych.

P. Stanisław Matusiak stanowi wśród tych młodych przejście do malarzy ekscentryków. Ekscentryzm jego jest jednak trzymany na wodzy i objawia się tylko jako pięknie rozbudzona fantazja w połączeniu z orgazmem kolorystycznym (Śmierć Watneńczyka), jako udatna teatralizacja życia (portret inż. Z.) lub wreszcie jako hipertrofia charakterystyki psychologicznej (doskołały pod pewnymi względami i na swój sposób bardzo nawet podobny portret młodego p. Moraczewskiego).

Ekscentrykami pur sang natomiast są pp. Józef Doskowski i Stanisław Ignacy Witkiewicz, zwący się z bolszewicka „Witkacym“.

P. Doskowski kieruje się dumnym arystokratyzmem artystycznym, stworzył sobie swój świat własny, do którego rzeczywistego niepodobny, przed profanami szczelnie na siedm zamków zamknięty, do których on jeden posiada klucze. Dla laików ten świat przedstawia się jako konglomerat trójkątów, kwadratów i innych figur geometrycznych, w rozmaite kombinacje ułożonych, a robiących wrażenie pogiętych blach lub dziwacznych liści palmowych. Te ezoteryczne kształty mają we wszystkich obrazach identyczny koloryt: zielono-żółto - czarno - szary. I swoiste konstrukcje kształtów i koloryt służą do zamaskowywania twarzy i postaci ludzkich, które wychodzą zdeformowane i jakby pod przymusem tylko zamaskowane. P. Doskowski pragnie wyrażać uczucia niewyraźne, stany psychiczne transcendentalne, nie chce malować przedmiotów rzeczywistych, lecz tylko ich atmosferę uczuciową, ważne dla niego są nie rzeczy, lecz ich metafizyczne idee. Nie udaje mu się oczywiście realizacja tych górnych zamierzeń, bo ucieka się nie może żadnemu duchowi, w ciału jeszcze odzianemu. Stąd to po-

chodzi, że język uczuciowy tego artysty jest niezrozumiały, bo jest językiem, być może nad-ludzkim, lecz w każdym razie nie ludzkim. P. Doskowski z fanicznego leku przed „literaturą“ zatonął po uszy w „muzycę“. I gra samemu sobie. Ujął mnie jednak bardzo ten artysta, zarówno szczerą i prostą wiarą, z jaką rozmawiał ze mną o swej sztuce, jak też tą nieuchwytną, mglistą poezją, którą mimo wszystko wyczuwa się w jego płótnach. Lecz wątpię, aby artysta długo wytrzymał w tej swojej splendide isolation: przeszedłszy fazę dumnej młodzieńczej wyłączności i samowystarczalności zrozumie wkrótce szczytność apostołstwa artystycznego wśród ludzi i dla ludzi. Sądzę jednak, że po p. Doskowskim dużo dobrego może się sztuka polska spodziewać. Kto tak górną blaską się po manowcach za młodu, ten z pewnością znajdzie niebawem swą właściwą drogę. Drogowskazem będzie mu szczerść bezwzględna wobec siebie samego.

Z innego kruszcu ulany jest p. Witkiewicz. To urodzony satyryk i ironista, „wielki gardzielnik“ o makabrycznym nieco odcieniu, trochę geniusz bez teki, znacznie więcej bufon. Widożna rozkosz sprawia mu robić z ludzi cielecia, patrzace na nowe wrota. — Wszystko to jest jeszcze strasznie młode, w dodatku em i ujemnem tego słowa znaczeniu. Treść duchowa tych obrazów stałaby się zrozumiała, gdyby p. Witkiewicz dołączył do nich komentarze i gdyby potrafił je pisać w języku zrozumiałym, czego o pismach jego teoretycznych nie można powiedzieć. Ze stanowiska czystej formy niektóre jego kompozycje wcale mi się podobają jako nowy typ ornamentu. Zdaleka widziane bawią oko swą oryginalną kombinacją linii i barw i przynoszą pewien odpoczynek w beztrosce.

Obrazy p. Konrada Wanklera, teoretyka polskiego formizmu (dawatej) i kubo-ekspresjonizmu (obecnie), wykazują brak samodzielności artystycznej. Można na nich śledzić dole i niedole wszystkich niemal kierunków rewolucyjnych na zachodzie: kubizm ortodoksyjny Picassa i Braque'a, kubizm i-

miarkowany i zreformowany Fernanda Leger'a, względnie Jeanner't'a i Ozenfant'a, klasycyzm Picassa nawróconego (akt kobiecy), wreszcie archaizowane i prymitywizowane pejzaże w rodzaju Merkla czy Zaka.

Natomiast p. Konstanty Mackiewicz zrobił odkrycie w rodzaju jakiego Kolumba. Chcąc pogodzić naturalizm z kubizmem, maluje takie wyćmiłki rzeczywistości, które już w naturze przedstawiają się kubistycznie (hala maszyn, rusztowania). Jest to bardzo sprytne. Gdzieindziej uprawia syntetyzm dekoracyjny w połączeniu z modnym od pewnego czasu brudnym kolorytem. Po „prawicy“ ma ten bezsprzecznie zdolny artysta kilka udatnych obrazów dekoracyjnych, w stylu „passeistycznym“.

P. Kunke wykazuje dość samoistne zdolności ilustratorskie.

Dużą grupę tworzą po „lewicy“ artyści żydowscy, którzy przedstawiają rozmaite typy reakcji przeciw naturalizmowi. Tkwi w nim jeszcze więcej niż przez pół p. Margit Reichówna. P. Henryk Mund lubi czyste, jasne barwy lokalne, co daje dobry efekt w misach i garnkach, okropny zaś w autoportrecie, w którym artysta przedstawił siebie jako rudego murzyna. P. Menkes uprawia deformację w granicach naturalizmu z wynikiem przerażającym i dekoloryzując, malując tłuste akty kobiece o ciałach z gliny. Jego autoportret, na którym wygląda jak obłądny maniak, jest jednak obrazem interesującym i frapującym. P. Bienieścki z niechęcią powodzeniem zwalża impresjonizm rozmachem szeroko płaszczyznowym, plastycznością i dysonansami barwnymi. P. Lille maluje bezmiernie instrumenty muzyczne bez strun, fajki i t. d. dekoloryując je w kierunku brudnego kolorytu. Artysta ten, porzućwszy dawny ekscentryzm zdaje się być w przejściowej fazie desorientacji.

P. Tytus Czyczewski (nie żyd) wydaje mi się człowiekiem zupełnie pozabawionym talentu malarskiego, którego braku nawet jego kubo-ekspresjonizm zamaskować nie zdoła.

Władysław Kozicki.

Z OPERY.

„SALOME“.

Jakkolwiek tegoroczny sezon operowy niejednokrotnie miał dość monotonne okresy, na zakończenie jednak dyrekcja postarała się ożywić program, wystawiając dwa, nieznanne dla Lwowa dzieła: „Panie Kochanku“ M. Soltysa i „Salome“ Richarda Straussa.

Richard Strauss urodził się 11 czerwca 1864 r. w Monachium, teraz właśnie świat muzyczny uroczysto obchodził jego 60-lecie. Nie od rzeczy więc będzie podać krótki szkic twórczości znakomitego kompozytora.

Wcześniej, bo już w 1881 r. zwrócił Richard Strauss na siebie uwagę świata muzycznego napisaniem smyczkowego kwartetu op. 2. A-dur. Z młodzieńczego tego dzieła promieniował już wów czas talent impulsywny, zdobywczy, tętniący życiem i żądzą ujarznienia go. Pierwszą próbą orkiestralną przyszłego mistrza instrumentacji była symfonia d-moll. Następnie tworzy on uwertury c-moll, i oryginalnie pomyslaną serenade op. 7. Es-dur na trzynastu detych instrumentów. Talent R. Straussa zwraca na siebie uwagę muzyka tej miary, co Hans von Bülow, jemu to zawdzięcza twórca Salome stanowisko dyrektora dworskiej kapeli na dworze Meinlingdzkim. Kolejno potem zajmuje Strauss najwyższe muzyczne stanowiska w Monachium, Weimarze, Berlinie i Wiedniu, wszędzie zdobywając sobie serca ludzi czarującym obeściem, a druzgocząc przeciwników swej twórczości, mocą potężnego talentu. Faktycznie nie było bowiem dziedziny muzycznej, którejby nie poruszył w swych poszukiwaniach rzutki, analityczny i niesłychanie wrażliwy umysł R. Straussa.

Na polu muzyki instrumentalnej, dotychczasowy dorobek jego przedstawia

się imponująco. Wystarczy wymienić sonatę fortepianową opus 5 h-moll, fugę a-moll, burleskę d-moll na fortepian z orkiestrą, sonatę skrzypcową i wiolonczelową, koncert skrzypcowy, kwartet fortepianowy. Dalej następuje cały szereg dzieł orkiestralnych jak: programowa Symfonia „Aus Italien“ i poematy symfoniczne: „Don Juan“, „Śmierć i wyzwolecie“, „Macbeth“, „Till Eulenspiegel“, „Tako rzecze Zarathustra“, „Don Quichot“, „Życie bohatera“, „Symfonia domestica“ i tzw. „Alpensinfonie“.

W dziele muzyki operowej R. Strauss tworzy nader wartościowe dzieła, które ukazały się w następującym porządku: „Quinram“, „Feuersont“, „Salome“, „Elektra“, „Kawaler z różą“, „Ariadna na Naksos“, „Kobieta bez cienia“ — pantomina „Legenda Józefa“ oraz balet z pantomina itd.

Dodajmy do tego utwory choralne, sławne „Deutsche motette“ i ponad piętnaście opusów samych pieśni. Jak widzimy jest to imponujący wprost dorobek artystyczny tego ze wszech miar niepospolitego człowieka. Postaram się, choć pobieżnie, określić stanowisko Straussa w muzyce oraz te idee, w imię których walczy on zwycięsko przez całe swe życie.

Richard Strauss to natura wysoce indywidualna, niesłychanie subtelna, wrażliwa, mieniąca się, wiecznie szukająca nowych dróg. Umysł to nieomal wszechstronny, lotny, jasny, ściśle logicznie analizujący przeżycia z dziedziny zmysłów, uczuć, jak i ducha. Jako głęboki myśliciel i obserwator R. Strauss posiada nadzwyczaj bogatą skalę sposobów wypowiedzania się; lecz zawsze umie on wysłowić się zrozumiale, mimo że niejednokrotnie używa do tego sposobów i

środków niezwykle. Jednakowoż zmierza on zawsze do celu najkrótszą i najprostszą drogą, skupiając uwagę słuchaczy siłą logicznie użytego efektu. I chociaż w pierwszych swych próbach operowych pociąga go jeszcze niekiedy patos sceniczny, wkrótce jednak ten napuszony, nienaturalny styl nuży i razi go, skierowując twórcę na drogę realizmu w sztuce, co daje mu wielkie pole do rozwinięcia jego olbrzymiej wprost pomysłowości. Niezrównana umiejętność plastycznego uzmysławiania swych idei artystycznych wywołała przeciw Straussowi cały szereg nieuzasadnionych, powiedzmy otwarcie — niedorzecznych zarzutów, określających twórczość jego jako zewnętrzny sposób ilustrowania na strojów, wrażeń, uczuć, (Tonmalerei). Sprowadza to niejako rodzaj jego natchnienia do rzędu ślepego naśladowania treści poetyckiej danego utworu za pomocą odpowiednich barw instrumentalnych. Rzecz ma się jednak wprost przeciwnie. Strauss jest głębokim myślicielem i nieprzeciętnym psychologiem a rozwiązując problem artystyczny najpierw logicznie, uzasadnia duchową potrzebę powstania danego pomysłu i dopiero poddawszy to zagadnienie ostrej analizie uzewnętrznia swą myśl, podając ją w formie efektownej, tj. zwracającej uwagę słuchaczy nawet na szczegóły.

Pod względem muzycznym Strauss posiada wielkie zasoby płynnej, bogato ornamentowanej melodyjnej inwencji, oraz niezwykle pomysłowość harmoniczną, stanowiąc niejako pomost pomiędzy kierunkiem politonalnym (wielotonalnym), a teraźniejszymi dążeniami atonalnymi. W opracowaniu dzieł swoich nie ogranicza się Strauss li tylko do harmonicznych pomysłów, ożywiają tok akcji muzycznej barwną rytmiką i wielogłosową fakturą. Używa on jednak polifonii z właściwą sobie swobodą i śmiałością.

W dziele instrumentacji zaś Strauss jest nieomal niedoścignionym wzorem mistrzowskiej techniki i wirtuozaem w wydobywaniu kolorytów orkiestralnych, a znajomość ich właściwości i tajemników wszelkiego rodzaju instrumentów wzbudza podziw wśród najwybitniejszych fachowców.

Przejdźmy teraz do Salome.

Librettem tego dzieła jest poemat Oskara Wilde'a. Wilde wystylizował postać Salome we właściwy sobie sposób, czyniąc z niej typ patologiczny, przerafinowany, pełen cynizmu i zepsucia. Nie tu miejsce na polemikę i ocenę tak ujętego tematu. W sztukach Wilde'a streszcza się jego epoka; jej niepokój, niewroza, szaleństwo, przesył, nuda, cynizm, przerosł intelektu, zbrodnicość, wyrafinowanie, chorobliwość itd. Jest to zresztą ogólna cecha sztuki doby ubiegłej, tej sztuki, która „nie chciała nauczać, apostołować, podnosić, ale budzić dreszcz“, że ujmowała ona zagadnienia historyczne w sposób czysto subiektywny, stylizując je, załamując w przynajmniej własnych snów o życiu, często chorobliwych i zatrutych. Dział many wielu jeszcze epigonów tego kierunku, choć wojna światowa prawdziwie huraganowym tempem pognęła sztukę i jej zagadnienia, dając jej taką rzeczywistą moc materiału i nowej treści, iż obecnie rozsada ona wszelkie dotychczasowe istniejące formy, szukając odpowiedniego dla siebie wyrazu, stąd nieustalenie jej, stąd ta gorączka poszukiwań i świadomość niedoleżności środków dotychczasowych oraz szalone natężenie w szukaniu nowych. Nie moge, idąc za głosami innych, kwalifikować Straussa do epoki ubiegłej, jego potężny, żywy talent może uchwycić i odczuć rytm poszukiwań obecnych i pójść drogą dalszego bogatego rozwoju. Znajac szeroką skalę inwencji Straussa, którego zainteresowania objęły tak rozległe pole i tyle różnorodnych tematów, śmiało wypowiadam to twierdzenie. Wnioskować inaczej byłoby wyrządzać mu krzywdę.

Powracam jednak do Salome. Treścią jej znany fragment notowany w Ewangelii św. Mateusza. Rozwinięte oczywiście idzie po linii domysłów i własnych koncepcji Wilde'a. Zaznaczone są dwa światy kontrastujące, przedstawicielami których jest Salome i św. Jan. Salome uosabia przerafinowanie mate-

rialne, świat rozpasania zmysłowego i pożądań. — umierającą przegniłą epokę przedchrześcijańską. Johanaan to zapowiedź chrześcijaństwa, to zwrot do świata wewnętrznego, „głos wołającego na puszczy, gotujący drogę przed Panem“.

Problem swój muzycznie rozwiązał Strauss znakomicie, przeciwstawiając szlachetnej i wzniosłej muzyce, odzwierciedlającej sirową i ascetyczną postać Johanaana — namiętną, zmysłową, przesyconą wyuczaniem i nieokiełnaną w swych zdeprawowanych porywach muzyczną charakterystykę Salome i całego jej środowiska z neurastenicznym degeneratem Herodesem na czele.

Witold Friemann.

NADESLANE.

{Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.}

N.U.Z.A.

Naczelny Urzędniczy Zespół Aprowizacyjny we Lwowie, odbył w dniu 1 czerwca 1924 r., Zwyczajne Doroczne Walne Zgromadzenie Przedstawiciel Członków, przy licznych udziałach Delegatów lwowskich i zamiejscowych.

Z obszernego sprawozdania Zarządu z czynności w roku 1923 i z bilansu wynika, że ta Związkowa Urzędnicza Spółdzielnia Spożywcza pracuje na terenie czterech powiatów wschodnich Województwa i posiada poza Lwowem własne Oddziały w Drohobyczu, Kołomyjach, Kowalu, Krzemieńcu, Łucku, Stanisławowie, Tarnopolu i Złoczowie, a ponadto pomocnicze sklepy w Bolechowie i Katuszu.

Z główniejszych przedmiotów sprzedana Spółdzielnia w roku sprawozdawczym 66 wagonów mąki, 104 wag. cukru, 17 wag. ryżu, 5 wag. smalcu, 4 wag. kawy, 6 wag. cykorii, około 5 wag. mydła, pół wag. herbaty, 110 wag. węgla kamiennego, 65 wag. drzewa opałowego itp.

sokim stopniu prawidłowa kalkulacja handlowa. Z uwagi na to, powzięto uchwałę na podwyższenie udziałów do sumy 15 Zł. od członka i zwrócono się z apielem do członków, ażeby przez szybkie wpłacenie udziałów dopomogli Zespołowi do utrwalenia i rozszerzenia działalności, a tem samem do wzmocnienia i rozszerzenia pracy spółdzielczej, której wybitnym pionierem jest obecnie N. U. Z. A.

Spółdzielnia jest członkiem Związku Rewizyjnego Spółdzielni Urzędniczej w Warszawie i Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; obie te instytucje rewizyjne przeprowadziły ustawa przepisane rewizje Nuzy, i sprawozdania z rewizji, stwierdzające prawidłowy stan księgowości i całej działalności, jako też potężny rozwój Spółdzielni odczytano na Walnym Zgromadzeniu.

Po dłuższej dyskusji przyjęto sprawozdanie i bilans do wiadomości, udzielono Zarządowi absolutorjum, a zarazem przyjęto

oświadczenie Dyrekcji, że w roku bieżącym przystąpi w granicach finansów Zespołu i z uwzględnieniem ustawowych przepisów do waloryzacji udziałów. Przy uzupełniających wyborach wybrani zostali do Rady Nadzorczej na członków: PP.: Bańkowski Zenon, Sędzia Sądu Okręgowego Lwów. Horwath Zygmunt, Starszy Zarządca podatkowy, Lwów. Dr. Schwarz Hugo, Naczelnik Wydziału Województwa, Stanisławów. denji Handlowej, Lwów. Dr. Tomanek Franciszek, Profesor Akademii Tynelski Stanisław, Wizytator szkół, Lwów. zaś na zastępców członków: PP.: Konik Mikołaj, Preparator Uniwersytetu, Lwów. Pirożyński Józef, Radca Skarbu, Lwów. Raba Józef, Dyrektor szkoły powszechnej w Drohobyczu. 3945

Wiadomości bieżące.

Lwów, 22 czerwca.

TEATR WIELKI.

Sobota, 21 czerwca, o g. 7.30 „Salome“ z Zamorską. Niedziela, 22 czerwca, o g. 7.30 „Judasz z Kariotu“. (Przedostatni występ Solskiego.) Poniedziałek, 23 czerwca, o g. 7.30 „Judasz z Kariotu“. (Ostatni występ Solskiego.) Wtorek, 24 czerwca, o g. 7.30 „Salome“ z Platówną. Środa, 25 czerwca, o g. 7.30 „Carmen“. (Gościnny występ primadomy opery Łuckiej resztańskiej Łucezarskiej.) Czwartek, 26 czerwca, o g. 7.30 „Salome“. (W głównej roli p. Zamorska.) Piątek, 27 czerwca, o g. 7.30 „Dom o twardy“. (W roli Fajarkiewicza dyr. Czarnowski.) Sobota, 28 czerwca, o g. 7.30 „Żydówka“. (Gościnny występ Dydura i Dygasa.) Niedziela, 29 czerwca, o g. 7.30 „Wierna kochanka“. (Unoczyste przedstawienie z powodu 10-tej rocznicy wymarszu legionistów. Poprzedzi przeniesienie gen. M. Kukieła.) Poniedziałek, 30 czerwca, o g. 7.30 „Tosca“. (Gościnny występ Dydura i Dygasa.)

TEATR MAŁY.

Niedziela, 22 czerwca, o g. 7.30 „Jutro pogoda“. Poniedziałek, 23 czerwca, o g. 7.30 „Jutro pogoda“. Wtorek, 24 czerwca, o g. 7.30 „Jutro pogoda“. Środa, 25 czerwca, o g. 7.30 „Jutro pogoda“. Czwartek, 26 czerwca, o g. 7.30 „Jutro pogoda“. Piątek, 27 czerwca, o g. 7.30 „Jutro pogoda“. Sobota, 28 czerwca, o g. 7.30 „Jutro pogoda“. Niedziela, 29 czerwca, o g. 7.30 „Jutro pogoda“. Poniedziałek, 30 czerwca, o g. 7.30 „Jutro pogoda“.

TEATR NOWOŚCI.

Niedziela, 22 czerwca, o g. 7.30 „Maedi“. Poniedziałek, 23 czerwca, o g. 7.30 „Katja tancerka“. Wtorek, 24 czerwca, o g. 7.30 „Dorina“. Środa, 25 czerwca, o g. 7.30 „Dorina“. Czwartek, 26 czerwca, o g. 7.30 „Dorina“. Piątek, 27 czerwca, o g. 7.30 „Dorina“. Sobota, 28 czerwca, o g. 7.30 „Dorina“. Niedziela, 29 czerwca, o g. 7.30 „Dorina“. Poniedz., 30 czerwca, o g. 7.30 „Dorina“.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Wtorek, 24 czerwca: Adam Dłur, I. Iasista Metropolitanu Opery w Nowym Jorku. 3762

— Sołskiemu na odjeździe, Lwów odznacza się specjalnie tem w stosunku do wielkich artystów, że umie im okazać swą wdzięczność i swój entuzjazm. Specjalnie jednak odnosi się nasza publiczność do genialnego artysty, który co wieczór jest przedmiotem dawno niewidzianych owacji. Wszystkie dotychczasowe przedstawienia, w których grał Solski, były wysprzedane do ostatniego miejsca, a jednak nie wszyscy zdołali być na „Fryderyku“, „Skapca“ lub „Judaszu“. To też niedziela i poniedziałek będą w teatrze naszym dniami niezwykle ożywionymi, gdyż są to już ostatnie występy Solskiego. Niestety Dyrekcja Teatrów nie zdołała dłużej zatrzymać świętego gościa, ponieważ w przyszłym tygodniu gra on już w Katowicach. Sołski obiecał jednak znowu przyjechać do Lwowa, ulęty gorącym przyjęciem! — jak się sam wyraził — niezmiernie miłą pracą z naszym zespołem.

— P. Łucezarska, Primadonna opery burkarskiej, jedna z najlepszych przedstawicielki tytułowej roli w „Carmen“, która z powodu choroby nie mogła przyjechać do Lwowa, zawiadania Dyrekcję, iż przyszła już do zdrowia i przyjechała do

nas niebawem. O dniu jej występu doniesiemy.

— Zmiana repertuaru. W poniedziałek, w Teatrze Nowości, zamiast zapowiadzianej „Doriny“, pójdzie ulubiona operetka „Katja tancerka“ w premierowej obsadzie.

— III posiedzenie naukowe Związku Stomatologów Lwowskiej Izby Lekarskiej odbędzie się 24 bm. (wtorek), o g. 10 w lokalu Polikliniki Powszechnej, ul. Ludzkiej 5 I p. Na porządku dziennym: Dr. H. Allersham: Hygiena szczotki, do zębów (z pokazami).

— Zjazd koleżeńki abiturjentów z r. 1914 uczniów VIII B. (gimn. im. Lelewela) gimnazjum VIII we Lwowie odbędzie się w niedzielę, 29 bm. Punkt zborny w budynku b. gimnazjum VIII, ul. Czarneckiego, o g. 9 rano. Porozumiewawcze zebranie kolegów w piątek, 28 bm., o g. 8 wiecz. w kawiarni Szkołkiej.

— Raz jeszcze polecamy gorąco opłce Czytelniczek 81-letniego starszaka-emeryta, który wraz z sędziwą żoną czeka regulacji poborów, a na razie bledzi się, że nienawidzą na siebie i co do ust włożyć. Dątki przyjmuje nasza Administracja „Dla 81-letniego emeryta“.

— Dochód z urzędzonej w dniu 9 bm. zbiórki na kolonie wakacyjne T. N. S. W. i Polskiego Towarzystwa „Dzieci na wieś“ wynosi 2,273,322,287 Mkp, nadto Świerć dinara i 1000 koron węgierskich. Zarzący obu Towarzystw składają serdeczne podziękowanie ofiarodawcom za tak hojne zasilenie funduszy kolonijnych.

— Absolwent Akademii Handlowej, który pragnąłby się zapisać na kurs maturalny, zechcą się zebrać dnia 24 bm., o g. 20-tej w Akademii Handlowej. 3903

— Honorowi członkowie Towarzystwa historycznego. Walne Zgromadzenie doroczne Tow. historycznego odbyło się dnia 14 czerwca. Na posiedzeniu tem zamianowało Tow. historyczne szereg osobistości członkami honorowymi, w uznaniu wybitnych zasług na polu badań historycznych. Zwrócić należy przytem uwagę, że Towarzystwo historyczne godnością członków honorowych obdarza bardzo rzadko i to największej zasłużonych historyków. — Członkami honorowymi zamianowani zostali ostatnio: prof. Władysław Abraham (Lwów), prof. Szymon Askenazy (Warszawa), prof. Oswald Balzer (Lwów), prof. Michał Bebrzyński (Gargly ad Poznań), prof. Aleksander Brückner (Berlin), prof. Bronisław Dembiński (Poznań), prof. Marjan Dubiecki (Kraków), dyr. Fryderyk Papee (Kraków), prof. Alfons Farczewski (Wilno), archiw. Antoni Prochaska (Lwów), prof. Władysław Smoleński (Warszawa), prof. Stanisław Smolka (Lublin), p. Stanisław Tomkowicz (Kraków).

— Echa uroczystości harcerskiej. W czasie uroczystości poświęcenia sztandaru harcerskiego w ub. niedzielę we Lwowie — wygłosił D-ca Okr. Korp. gen. Malczewski następujące przemówienie: „Wręczając Wam sztandar, cfiarowany przez obywatelstwo tużesz, a poświęcony właśnie przez ks. kapłana, jestem pewny, że ten widoczny znak Wasz będzie Was zawsze widział harmonijnie zespolonych około niego Hasła: służba Bogu i Ojczyźnie, pomoc bliźnim, oraz posłuszeństwo prawom harcerskim — niech Wam i nadal przewodzą przez całe życie. Nie zapomnijcie też, że na sztandarze widnieje wizerunek Marii Panny, Patronki Polski, lilij jako znaku czystości serca, ducha i ciała, — białego orła, godła

państwowego, tego ptaka bez skazy, jak wzbija się na wyżyny interesów ogólnych, pragnień i ideałów, z dębem i szponami do ich obrony, — wreszcie herbu naszego miasta lwiego, miasta orląt, zawsze wiernego Ojczyźnie, Narodowi i swemu przeznaczeniu. Niech Was Bóg i nadal ma w Swojej opiece, a ludzie niech nie skąpią sympatii i czynnej pomocy. Wy zaś sami pracujcie skutecznie i owocnie po wsze czasy dla chwale Ojczyzny i Narodu. A teraz proszę Was o złożenie ślubowania na sztandar“.

— Aresztowanie redaktorów „Trybuny robotniczej“. Organ ten „Proletariatu miast i wsi“ od dłuższego czasu prowadził w wysokim stopniu robotę antypaństwową a przy znikomej liczbie prenumeratów, powiększając się codziennie i czerpiąc z dobrego wszystkim znanych źródeł, rozsiewał bujnie zarzę komunistyczną, zwracając szczególną uwagę na Zagłębie naftowe. Gdy propaganda drukiem w ostatnich czasach coraz bardziej przybierała poczęła — Prokuratura zarządziła rewizję w lokalu redakcyjnym przy ul. Cichej 5. Przeprowadzona ścisła rewizja ujęła wiele nadzwyczaj komunistyczną redakcję obciążającego materiału, wobec czego władze policyjne aresztowały Włodzimierza Kizytkę, redaktora naczelnego i Adolfa Langerę, redaktora odpowiedzialnego, przeciw którym podjęte zostały dochodzenia wstępne z par. 58 tj. zdrady głównej. Lokal redakcyjny i administracyjny opieczętowano. Z całym uznaniem należy podkreślić zarządzenie władz, które przez długi czas zachowując się cierpliwie — wreszcie uznały za rzecz wskazaną — przycięć lba papierowej hydrze bolszewickiej.

— Sprzedaż mięsa a zdrowotność. Do 1 października br., tj. przez wszystkie letnie miesiące zakazaj magistrat sprzedawania na straganach, iawach i jatkach mięsa siekanego kiszek i salcesonów kwawych — celem zapobieżenia zdarzającym się w lecie wypadkom zatrucia mięsem. Ponadto nie wolno na straganach i jatkach sprzedawać podrobiu i flaków, nienależycie oczyszczonych. Handlarze mięsa są obowiązani przechowywać je w chłodniach, należycie urządzone, przyciem do konserwacji mięsa wolno używać tylko lodu krystalicznego, a nie fabrycznego.

— Zmarli we Lwowie. Wróblewski Alfred, ślusarz, lat 26, szp. powsz.; Lechowicz Władysław, syn rolnika, 4 24, inst. med. sąd.; Lechowicz Stanisław, telefonistka kolej., 1. 26, szp. powsz.; Lenartek Ida, wdowa po lekarzu, 1. 70, Dunin Borkowski 32; Groll Franciszka, wdowa po podniku akcyz., 1. 76, Anczewskich 1; Schikler Zygmunt, kupiec, 1. 27, Lubomirskich 3; Raabe Anna, wdowa po adwokacie, 1. 76, Sykstuska 25; Krejsberg Chaim Mojżesz, bez zaj., 1. 79, Zamarstynowska 12; Bittermann Dwojra, córka kupca, 1. 9, szp. izraelski; Roliński Edward, kapoal 55 pp. Leg. 1. 22, szp. okręg.; Sawala Marija, szwaczka, 1. 65, szp. powsz.; Pelena Justyna, kasjerka, 1. 26, szp. powsz.; Kostanowicz Stefanja, córka murarza, 1. 19, Białohorska 10.

— Z sali sądowej. Rozprawa przeciwko Kseni Sosnowskiej, oskarżonej o zabójstwo dziecka, została na wniosek prokuratora odroczone do kadencji wrześniowej, a to z powodu niejawienia się świadka, który ma zeznać po ważne okoliczności.

— Spłoszone konie spowodowały karambol. Wczoraj wieczorem zjeżdżał spadzista ulicą Kadecką woźnica Ignacy Zieliński, który wiozł dla Towarzystwa walki z gruźlicą w Hołosku Wielkim wóz, naładowany deskami. Nagle konie z niewiadomej przyczyny spłoszyły się a pędząc z góry najechały na dażący w górę wóz wojskowy.

Skutki karambolu były fatalne. Zieliński spadł z fury i doznał licznych kontuzji, wskutek czego przewieziony został karetką Pogotowia do szpitala, — dwa konie wojskowe zostały poturbowane, natomiast spłoszone konie wyszły z tej przestrowy bez szwanku.

Przyczyną karambolu był brak hamulca w wozie ciężarowym, wiozącym deski.

— Z kroniki kryminalnej. Po rozlewności libacji alkoholowej popadli wczoraj w sprzeczkę dwaj towarzysze Michał Nowak i Władysław Baben. Epilog

wesołej zabawy był dla Nowaka bardzo przykry i bolesny. Baben bowiem chwycił go nożem w plecy i zadał mu ciężką ranę. Wezwane Pogotowie prze wiozło rannego Nowaka do szpitala. — Na ul. Akademickiej wywołał wczoraj wielką awanturę dwaj przyjaciele Maks Kihl i Stanisław Kowalik. Ten ostatni w ferworze pijackim dobył noża i dopiero z trudem udało się posterunkowemu poskrocić pijanego awanturnika. — Do mieszkania Afreda Reicha, prof. gimn., zamieszkałego przy ul. Jachowicza 15, włamali się wczoraj przed południem złodzieje i skradli znaczną ilość bielizny i garderoby.

— „Tanzbuda“ w Poliklinice. Pisza nam z miasta: Utrapieniem mieszkańców ul. Lindego jest t. zw. Poliklinika powszechna, która w godzinach nocnych zamienia się na zwyczajną „tanzbudę“. Przy otwartych na oścież oknach tego lokalu rozlegają się na całą ulicę wybijane fortissimo „kameeloty“ i inne Jawy, urozmaicane wrzaskami aranzjerów i rozochoconych gości. Wszystko to trwa do białego rana, płosząc sen z oczu spokojnych mieszkańców. We wszystkich kulturalnych miastach świata baczą o utrzymanie spokoju nocnego, a mścicielami ciszy nocnej zajmuje się policja. Zwracamy też jej uwagę na budynek przy ul. Lindego 1. 5.

— Aresztowanie niebezpiecznego bandyty. Donoszą nam z Żółkwi: Policja zdołała ująć niebezpiecznego bandytę, Tymka Magierowskiego, za którym od czterech lat bezskutecznie władze policyjne poszukiwały. Magierowski zamordował w r. 1920 gospodarza Kościa Trembacza a aresztowany — zdołał ułknąć ze szpitala więziennego i dalej kradł i rabował po wsiach powiatu żółkiewskiego, a gdy policja była już na jego śladzie, zemknął do powiatu kamioneckiego a stamtąd na Wołyń. Magierowski, który liczy 60 lat, przedstawia typ starego, wytrawnego bandyty, który pomimo zarządzanej inwigilacji, poszukiwań i listów gończych przez cztery lata zdołał ukrywać się przed władzami bezpieczeństwa. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, Magierowskiego przystawiono wczoraj do tutejszej Ekspozytury policyjno-śledczej, która sporo będzie miała zajęcia z tym zatwardziałym grzesznikiem kryminalnym.

Pieszko świat obejdiesz, 3323
używając „ARAGO“ od odcisków.

Listy z kraju.

□ ZUBRZA. Wihrzenia posła Bryla. W drugi dzień Zielonych Świątek tj. 11 bm. zjechał poseł Bryl w towarzystwie swoich agitatorów, automobilem do Zubrzy, znanej i jednej z ostatnich placówek ekspolityka Stapińskiego. I tu swoim zwyczajem zaczął odbywać wiec. Napastwił się do syta nad Witosem, narodowymi demokratami i wybiełszy się przed chłopami ze swoich grzechów, jak kryształ, zaczął kokietować w jemu tylko właściwy sposób Ukraińców. Sposób to jednak tak potworny, tak niesamowity, że trudno o tem pisać... bez wstępu. Mówił więc temi słowy: „Ukraińcy posłowie z Białorusi i Ukrainy są bardzo porządni ludzie. Oni to przyczynili się (!) do zatwierdzenia granic Wschodnich Polski przez Radę ambasadorów, gdyż wnieśli memoriał, żądający przyłączenia kresów do Polski (?) a nie do Rosji. A za to dziś jakby w odwziękę ściany urzędów polskich na Białorusi i Wołyniu ociekają (!) krwią ukraińskich i białoruskich chłopów, gorzej niżeli ściany rzeźni krwią bydłą“.

Po takim mocnym argumentcie, nie należy się już zupełnie dziwić, że wyraził się: „Piastowcy tworzą polską większość — ja pluję na polską narodową większość“. — Nikt się nie zdziwił przeto w dalszym ciągu, że posła Jana Bryla wypluła z opinii swej cała zdrowa część społeczeństwa polskiego, a p. prokurator po porozumieniu się z Wysoką Izbą poselską, zabierze głos. — Czas ostateczny!

Z Rady miejskiej. Dyskusja nad budżetem gminnym.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zajęła dalsza dyskusja nad budżetem gminnym, która też ukończono tak, że na następnym posiedzeniu zabierze głos referent. Ponieważ posiedzenie zaczęło się z przeszło półtoragodzinnym opóźnieniem, trwało do godziny wpół do 11 w nocy.

Radny dr. Mikołajski omawiał sprawy sanitarne miasta. Stwierdzając, że miasto w dziedzinie zdrowotności zrobiło co mogło i że statystyka śmiertelności spadła rzeczywiście z 33 na 14 zgonów na tysiąc mieszkańców, mówca uważa jednak za przesadny optymizm przypisywanie tej poprawy stonków wyłącznie zabiegom i akcji gminy, gdyż stan zdrowotny polepszył się w całej Polsce. Skrócenie dnia pracy i wyższa stopa życiowa szerokich warstw — oto główne przyczyny mniejszej śmiertelności. Do innych przyczyn zalicza mówca — wpadając znów ze swej strony w optymizm — rozwój kas chorych i rzekome zmniejszenie się konsumpcji alkoholu. Dr. Mikołajski stwierdza następnie, że epidemia wścieklizny nie jest w zupełności stłumiona, a trudność walki z wścieklizną tłumaczy się upadkiem autorytetu władzy i brakiem posłuchu dla przepisów władz u szerokich rzesz obywateli. Z punktu zdrowotności jest postulatem pięknym: zapewnienie miastu dostatecznej ilości wody, udoskonalenie środków dezynfekcyjnych i powiększenie ementaryj.

R. dr. Fedak przemawia po rusku. Nadwyżka prelimitowanych dochodów nad wydatkami cieszy się bardzo, „bo — jak powiada — my także to nasze miasto Lwów duże lubymy“. A cieszy się nadwyżką dochodów dlatego, bo chciałby widzieć w budżecie sumy na zasilenie ruskich ochronek i szkół. Mówca domaga się rozbudowy nowej szkoły im. Szaszkiewicza, gdyż dotychczasowy budynek znajduje się w opłakanym stanie i wogóle takiego uwzględnienia potrzeb i żądań ruskich, by każdy ziomek mówcy mógł wykrzyknąć: „A, jak nam tu dobrze!“

R. dr. Wereszczyński stwierdza, że dotychczasowe wysiłki gminy „sziły przedewszystkiem, naturalną siłą rzeczy, w kierunku trwałego ugruntowania na naszej ziemi państwowości polskiej. Dlatego inne sprawy zesunęły się na plan drugi, anormalne zaś warunki gospodarcze państwa przesunęły

punkt ciężkości wpływu w gospodarce miejskiej z ciała reprezentacyjnego na zarząd miasta. Obecnie rozpoczyna się okres nowy, stąd też stosunek silny oraz zainteresowań gminy winien ulegć odpowiednim zmianom.

Wniosek czwartkowy r. Szafranski o zredukowanie liczby wiceprezydentów uważa mówca za całkowicie nierealny i połowiczny. Albo należy iść w kierunku, który reprezentuje samorząd miejski w Anglii, gdzie jest tylko jeden prezydent, lord major, i to tylko dla funkcji honorowych, alboważ za systemem niemieckim, który jest podstawą polskiego projektu rządowego, a który już dzisiaj obowiązuje w byłej dzielnicy pruskiej i rosyjskiej. Wedle tego systemu przez prezydentów miasta sprawuje zarząd pewna ilość laurników, tak, że to co wykonuje we Lwowie prezydent i czterej wiceprezydenci, należałoby przy systemie obu innych dzielnic do kompetencji przynajmniej dwunastu członków. W dodatku magistrat lwowski wykonywa zakres działania poruczonego, czego — poza Krakowem — w żadnym mieście niema.

Zniesienie akcyzy — proponowane przez jednego z poprzednich mówców — r. Wereszczyński uważa za przedwczesne, gdyż na gminę spadnie w okresie normalnym szereg ciężarów i świadczeń, których dotychczas nie wykonywano. Nie należy więc rezygnować z tego źródła dochodów zwłaszcza, że wszystkie większe miasta zagraniczne mają akcyzę.

Następnie mówca podnosi potrzebę rozbudowy sieci komunikacyjnej i tramwajowej, w pierwszym jednak rzędzie szkół. W związku z tem stawia wniosek: wezwać prezydium, by zajęło się ułożeniem programu rozbudowy szkół i ich rozmieszczenia przy uwzględnieniu potrzeb ludności w poszczególnych częściach miasta. Grunty pod budowę szkół należy sobie wcześniej zapewnić. Stawia też rezolucję w sprawie opatu dla szkół.

Następnie przemawiali jeszcze: r. Sokal, który domagał się subwencji dla żydowskiego zakładu sierót, szpitala izraelskiego oraz rełutim na drzewo dla szkół ludowych, r. Horwath, a wreszcie r. Sudhof, który postawił wniosek na wyrażenie zarządowi miasta uznania oraz na przyjęcie budżetu. Na tem posiedzenie odroczone.

wyszukaną odpowiedniej ilości pomieszczeń został już szczęśliwie rozwiązany. Komitet dysponuje potrzebną ilością pokoiów i mieszkań. Użyto do osiągnięcia sposobu zbliżonego do praktykowanego przez nasze Targi Wschodnie. Zapelniano z pełnym skutkiem do mieszkańców.

Z wszystkich krajów nadchodzą wieści o składzie drużyn olimpijskich i wynikach zawodników. Każą się one spodziewać użrzenia rzeczy niewidzianych dotąd. Wczoraj np. opuścił Nowy Jork okręt wiozący ekspedycję amerykańską w liczbie 250 osób w czem 120 lekkich atletów, 26 bokserów, 17 zapasników, 15 szermierzy panów i pań, reszta pływacy i pływaczki, wogóle ponad dziesięciu rekordzistów i rekordzistek świata. Trudną wprost będzie walka z taką porcją, a której przytem organizacja współudziału i treningu osiąga niedostępne dla innych narodów wyżyny.

Pracuzi dla ocalenia honoru swego domu pracują też z wyteżeniem i na szeroka skalę nad przygotowaniem swych zawodników. Lekka atletyka odbywa zawody w dwu kategoriach zawodników na terenie całego kraju, a wkrótce zjednoczy zwycięzcow w ostatecznych zawodach eliminacyjnych. Z dotychczasowych rezultatów widać, jakkolwiek są one rzeczywiście piękne i dla nas Polaków nieprędko jeszcze osiągalne, to jednak niewiele wskrąają gospodarze Igrzysk przeciw takim Amerykanom, Finom i Szwedom. Jedną z niewielu ich uzasadnionych nadziei to Wirlath na 800 m., czas 1 m. 56 6 sek., Bonemps na 3000 m., w czasie nie więcej niż dziesięciu minut i Lewden w skoku w wyż ponad 190 cm.

Za to tenisisci, których miałem sposobność poznać teraz z okazji mistrzostw Francji i rozgrywek o puchar Davisa w osobach graczy, jak Borotra, Cochet, Lacoste, Brugnon, mają klasę światową i będą poważnymi kandydatami na zwycięzców olimpijskich. Nie mówię już o Zuzannie Lenglen, mistrzyni świata, dla której jedynie groźną współzawodniczką może być, ale narazie tylko może, Amerykanka, Miss Wilss, reklamowana w Ameryce jako gwiazda rzadkiej wielkości niemiała dotąd okazji wykazać swą umiejętność w ogniu poważnych zawodów.

Cykliski francuscy w osobie jeźdźca torowego Micharda mają ogólnego faworyta na pierwsze miejsce, nie wiele ustępuje mu stały rywal Cugnot. Poza tymi dwoma jednak klasa w innych krajach nie jest tak bezkonkurencyjną, aby naszych jeźdźców Stankiewicza, Szymczyka i lko pozostać widokiem na zdobycie miejsc. Obok hipickie kolarstwo jest jedynym sportem, w którym mamy szanse na zdobycie miejsc.

Bokserzy francuscy pracują z zapalem, a ponieważ boks tutaj z wolna staje się sportem narodowym i wydał takie gwiazdy: światowej sławy, jak Carpenter, Criqui, Ledoux i inni, zapewne niejedno miejsce w rozlicznych kategoriach wagi przypadnie im w udziale.

Niespodzianie groźnym przeciwnikiem okazali się Francuzi w strzelaniu. Onegdaj ukończono w Reims międzynarodowe zawody w strzelaniu z karabinów, odległość 300 metrów, grupami i jednostkowo. Uczestniczyło w nim 17 narodów, które zjechały się na wiaświe Igrzyska. Pierwsze miejsce drużynami wzięli Amerykanie, drugie Szwajcaria, trzecie Francja, czwarte Argentyna. Jednostkowo zwycięzca Amerykanin Fisher, drugi Francuz Durand.

W końcu poza szermierką niewiadomo, czy Francji przyświecają pewne szanse na dalsze zwycięstwa. Ani pływacy, ani wioślarze, ani zapasnicy, ani jeźdźcy nie przedstawiają konkurentów nie do pobicia.

W następnej korespondencji zajmie się konkursem i wystawą sztuki, które są działem Igrzysk Olimpijskich od czasu ich wskrzeszenia przez barona Comberta, a w myśl tradycyji przekazanych nam przez twórców Igrzysk — Greków starożytnych.

Stanisław Potkiewicz.

Klęska Pogoni.

Törökves (Budapeszt) bije Pogon 4:1 (1:0).

Törökves w następującym składzie: Lantos, Meszaros, Siegl, Veber, Pruha, Halmos, Szánto, Urlich, Kanthy, Fritz, Preger. Pogon zaś wystąpiła z Lachowiczem na bramce, Olearczykiem i Maurerem w obronie, Giebartowskim, Basznakiem i Guliczem w pomocy, Batschem, Wackiem, Garbieniem i Stonekiem w pomocy. Pogon zaczyna ale goście odbierają i prowadzą atak. Garbien w 4 min. psuje dogodną sytuację. Goście są w ofenzywie i często zagrażają bramce Pogoni. Świętą sytuację Pogoni w 9 min. psuje słupek. Węgrzy nie wyzyskują w 11 min. ładnej sytuacji. W 15 min. róg przeciw Pogoni, trudna sytuacja potem wyjaśnia Lachowicz. W 20 min. za rękę Giebartowskiego sędzia dyktuje rzut karny, przez gości wyzyskany. Zaraz następujące strzały Batscha i Garbiena nie odnoszą skutku, atak gości w 24 min. kończy się autem. W 27 min. Wacek przechodzi do pomocy, Batsch na środku ataku, a Giebartowski na miejsce Batscha. Mimo tego gra nie przynosi realnej zmiany, gdyż Batsch i Garbien grają bardzo słabo i nie wykorzystują dogodnych pozycji. W 37 min. róg przeciw Pogoni, nie wyzyskany.

Po zmianie Pogon zaczyna atakować i w 3 min. Pogon wyrównuje z karnego, strzelonego przez Olearczyka. Jednak już 2 min. później goście uzyskują 2 gole z

Sport.

Antrakt w Olimpijdzie.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Paryż, 17 czerwca.

Mamy teraz pauzę w zawodach. Od piłki nożnej, ukończonej w Zielone Świąta, nie rozgrywa się obecnie nic. Dopiero w dniu 23 bm. zaczynają strzeczki, dnia 23 bm. polo konne. Wprawdzie polo pierwotnie miało wyznaczony termin od 21 bm., lecz ten został przełożony ze względu na korkię z mistrzami Anglii.

Tak więc żyjemy obecnie pod znakiem ostatecznych przygotowań do właściwych Igrzysk, których otwarcie nastąpi w dniu 3 lipca, potem przez cały ten miesiąc dzień za dniem, a nawet wieczór za wieczorem, (boks, zapasy, szermierka), będziemy mieli w dowolnym sportowe. Kto zechce wszystko zobaczyć, niewiem czy potrafi sobie dać radę z podziałem czasu.

Zgłoszenia we wszystkich działach sportu już zamknięto i wypadły one imponująco. Przeważnie liczby zgłoszeń przedstawiają nieosiągnięte dotąd rekordy, jak np. lekka atletyka 42 narodów, o czem zresztą wspominałem. Czytając spisy zgłoszonych, konstataujemy, że niema poprostu kąsa na świecie, skądby nie zjeżdżał się atlet olimpijscy.

Praca organizacyjna wre w całej pełni. Oprócz ostatecznych ulepszeń w Stadionie, kończy się budowę stadionu tenisowego na kilka tysięcy miejsc, tuż obok głównego w Colombes położonego, a przed kilkoma

dniami urządzono inauguracyjne zawody w świeżo do użytku oddanym na cele Igrzysk basenie pływackim (piscine des Courelles). Jest to wspaniałe urządzenie, z torem podwójnym na długość szerokość, wieżami do skakań i trybunami na 10.000 widzów obliczonymi. Wioślarze mają pierwszorzędu basen Sekwany w Argenteau do użytku i w ten sposób wszystkie działy sportu odbędą Igrzyska w ramach godnych swego znaczenia.

Komitet prasowy Francuskiego Komitetu Olimpijskiego jest w wielkim kłopotcie z powodu masowego napływu zgłoszeń dziennikarzy. Rozporządza on na głównej trybunie Stadionu liczbą 600 miejsc, a do tej pory zarejestrowano 1200 osób. Prawie połowa petentów zostanie odprawiona z kwitkiem. Przy piłce nożnej boszło jeszcze gładko, gdyż wydano 450 kart dziennikarskich, w tem 280 cudzoziemcom. Jeśli uwzględnimy, że to tylko dla jednej piłki zjechała się tak ogromna ilość sprawozdawców, podczas gdy na lipiec 1904 ich rozkłada się na kilkanaście rozmaitych działów, to musimy stwierdzić bezkonkurencyjną popularność i rozpowszechnienie footballu.

Prace nad pomieszczeniem zawodników i zjeżdżających się gości prowadzone są gorączkowo. Informowano mnie, że problem



Międzynarodowe Handlowe i Przemysłowe Tow. Sp. z ogr. odp. Lwów

Lwów

DOSTARCZA ZE SKŁADU WE LWOWIE:
 Kompletne urządzenia młynów, **WALCE DAVERIO** Zurych. — **ŁUSZCZARKI „MARS“** patent **KASPAR**, oryg. gazę szwajcarską marki „**REIFF FRANCK**“, **TURBINY** Francisca, motory **DIESLA**, lokomobile itp.

Podleskiego 8/II.
 Tel. 413, 1236, 1086.
 Adres teleg. „IHIG“ Lwów.

bepośredniej winy Lachowicza, który niepotrzebnie wybiegł. Goście silnie atakują i w rezultacie w 10 min. uzyskują 3 gola. W 13 min. Batsch psuje znowu dobrą pozycję. W 19 min. Węgrzy uzyskują 4 gola znowu z winy Lachowicza, a także pomocy. W 20 min. Garbien fatalnie pułkuje. Szereg strzałów gości broni Lachowicz. Wacek znowu wraca do ataku, ale wszystkie jego ustalenia nie odnoszą skutku. Pod koniec silna przewaga Pogoni, ale bramkarz Törkvesu świetnie broni. Pogoni uzyskuje jedynie 2 gole w 37 i 41 min.

Z Węgrów bardzo dobry bramkarz uratował pod koniec gry możliwe wyrównanie ze strony Pogoni; obrona i pomoc nie pokazały nam nic nadzwyczajnego; w ataku najlepsza lewa strona. Co do Pogoni to grą jej dzisiejsza była godną słabej B-klasowej drużyny a nie mistrza. Giebartowski i Gulicz grali bardzo słabo i ta pomoc była główną przyczyną tak wielkiej przegranej. W obronie dobry Olearczyk, Mamrer słaby. Lachowicz zawiodł. Od bramkarza mistrzowskiej drużyny można wymagać więcej. W ataku dobrym był jedynie Wacek reszta słaba.

Sędzia p. Schorr dobry, cokolwiek może za ostry; karny przeciw gościom nie był zasłużony. Publiczności 2000. K. R.

Dzisiejsze zawody: 4 popoł. Boisko Czarnych: Wisła—Czarni. — 6 popoł. Boisko Pogoni: Pogoni—Törkves.

Międzynarodowy turniej tenisowy we Lwowie. W dniu dzisiejszym zawody rozegrane zostaną do końca. Od godz. 9 rano do godz. 1 i od godz. 4 do godz. 7 toczy się będą decydujące rozgrywki o pierwsze miejsce. W szczególności walczyć będą o mistrzostwo Lwowa: p. Czwartkowy z Warszawy (pobił w dniu wczorajszym p. W. Kuchara) z p. Munkiem z Wiednia.

Pozatem w grze parami grać będą o mistrzostwo pp. Munk, Szeffer z dwójką zwycięzcą pp. Zacharem, Potożkiem i pp. Stahlowie.

Pozatem cały szereg innych rozgrywek. W grze par walczyć będą p. Kowalewska (Warszawa), p. Kierska (Lwów), Groblewska (Lwów), Arciszewska (Wiedeń), Bonedna (Kraków).

Piękna gra gromadzi codziennie tłumy publiczności.

Przemysł, 21 czerwca (Tel. w.) Wisła—Polońa 7:0 (1:0). W pierwszej połowie gra równa, w drugiej połowie przeważająca przewaga Wisły.

Dział ekonomiczny.
Bank Ziemian.

Walne Zgromadzenie akcjonariuszy.

W dniu 20 bm. odbyło się doroczne walne zgromadzenie akcjonariuszy Banku Ziemian przy licznych udziałach uczestników. Zebranie zajął prezes Rady nadzorczej p. Stanisław Badieni, oddając część pamięci zmarłego członka komisji rewizyjnej śp. Adama Jordana. Z przedstawnego walemu zebraniu sprawozdania Dyrekcji za rok 1923 wynika, że w czwartym roku bilansowym Banku podniósł się nominalny kapitał zakładowy Banku Ziemian czterokrotnie do sumy 2,016,000,000 marek a fundusz rezerwowy dziewięćkrotnie do sumy mk. 1,751,000,000.

Pomyślny rozwój interesów Banku umożliwił Radzie nadzorczej zaproponowanie walemu zebraniu ustanowienia dywidendy i superdywidendy w łącznej wysokości 32,400,000,000 marek, umożliwił wiającego przyznanie z tego tytułu jednej akcji 5-tej emisji na każde 25 akcji pierwszej, drugiej i trzeciej emisji, oraz na każde 50 akcji czwartej emisji, to zn. że dywidenda jaką daje Bank Ziemian wynosi 4 proc. wedle stopy przedwojennej. Pomimo kryzysu jaki panował w całym państwie, rozwój Banku postępował i postępuje stale a obrót po jednej stronie księgi głównej w roku 1923 wynosił marek 2,852,299,596,754, wobec 23,377,403,716 w roku 1922, wzrósł zatem 122 razy. Łączna suma wkładek na rachunek bieżący i wkładek oszczędno-

ści wynosiła w roku ubiegłym marek 103,636,327,861 wykazując 188 krotny wzrost do analogicznej sumy w roku 1922. Weksle wzrosły do sumy marek 29,771,134,760, tj. 108 krotnie. Udziały Banku w innych instytucjach doszły do wysokości nominalnej 697,381,000, wzrosły zatem w porównaniu z rokiem 1922 przeszło 6-ciokrotnie. Sumy biansowe podniosły się z marek 5,538,298,994 na 540,330,769,081, czyli prawie 100 krotnie. Bank Ziemian liczy szereg oddziałów i agencji a wszystkie rozwijają się bardzo pomyślnie.

Bank Ziemian prowadzi wydział handlowy, dla którego nabyto własne magazyny i place składowe we Lwowie, Tarnopolu, Podhajcach i Kołomyi. Oddział ziemiołódów pośredniczył między producentem a konsumentem a obrót jego wyniósł w jesieni ubiegłego roku 500 wagonów zboża i 200 wagonów słomy i siana. Oddział węglowy dostarczał węgla dla zakładów przemysłowych wschodniej Małopolski. Bank Rolniczy we Lwowie, oraz Hurtownia kolonialna, które Bank Ziemian stale interesuje się, rozwijały się bardzo pomyślnie. Prócz tego Bank Ziemian posiada udziały w szeregu zakładów przemysłowych jak np. „Merkury S. A.“ we Lwowie fabryka chleba, „Konserva“, „Małopolskie Zakłady melioracyjne i techniczne“, „Związek producentów wikliny Wierzba“, „Borysławski przemysł drzewny“, „Przemysł drzewny Nadwórna“ i inne.

Czysty zysk Banku Ziemian za rok ubiegły wynosił 52,065,034,811 marek.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości a na wniosek pana Eust. Horocha członka komisji rewizyjnej udzielono Dyrekcji absolutorium z czynności i rachunków za rok 1923. Z kolei sekretarz Banku Dr. Lubaczewski odczytał bilans Banku Ziemian za rok ubiegły, który w dochodach i rozchodach przedstawia sumę 540,330,769,081 marek.

W myśl wniosku referenta wiceprezesa Dra Gładziewskiego rozdzielono czysty zysk Banku w sposób następujący: Na dywidendę i superdywidendę wyznaczono 32,400,000,000, na tantiemę dla dyrekcji 7,824,000,000, na fundusz rezer-

wowy 2,608,000,000. na różnice kursowe 521,600,000, na możliwe straty 521,500,000, na fundusz zaopatrzenia 1,000,000,000, na cele użyteczności publicznej 5,000,000,000, wynagrodzenie Komisji rewizyjnej 500,000,000, przeniesiono na rok następny 1,782,794,814,69.

Z kolei w myśl wniosków p. Gładziewskiego zatwierdzono kooptację do Rady nadzorczej Dra Mariana Gubrynowicza i Dyrektora Bronisława Kosielskiego, zaś wybrano ponownie Witolda Czartoryskiego, Stefana Godlewskiego i Szczepana Tarnowskiego. Zaś do komisji rewizyjnej wybrano pp. Bilifskiego, Bogusza, Horocha, Dra Smoleńskiego i Jerzego Turnaua.

Po zmianie kilku paragrafów statutu po myśli referatu wiceprezesa Dra Gładziewskiego, prezes Rady Nadzorczej p. Stanisław Badieni zamknął obrady, dziękując obecnym za liczny udział.

Z pobieżnego tego sprawozdania widać, że Bank Ziemian założony w najkrytyczniejszych chwilach, potrafił wybić się na pierwszorzędną instytucję finansową w państwie a wielomiljardowe obroty świadczą, że ziemiaństwo i rolnicy mają zaufanie do tej instytucji, która dba o ich interesy, służy w każdej potrzebie. I oto podkreślić należy, że Bank Ziemian pierwszy w Polsce wprowadził waloryzowanie wkładek, zanim rząd jeszcze wprowadził stały miernik wartości. Dziś Bank Ziemian osiągnął tak znaczne kapitały własne i nieruchomości, poparty zaufaniem społeczeństwa, stoi na niewzruszonych podstawach i życzyć mu należy dalszego chlubnego rozwoju. Osobistości, jakie stoją na czele Banku Ziemian jak pp. St. Badieni, dr. A. Gładziewski, Pr. Żaba, Wł. Bobrowski, Włodz. Dzieduszycki, Wit. Czartoryski, S. Horodyski, dr. St. Godlewski, A. Konopka, L. Koziebrodzki, Szcz. Tarnowski, B. Horodyski, M. Pawlikowski, dr. M. Gubrynowicz, K. Łuszczewski i W. Rozwadowski, dają gwarancję, że Bank Ziemian dbając o interesy swych akcjonariuszy i członków jak dotychczas i nadal będzie miał na oku dobro państwa i kraju i odgrywać będzie tak jak do

dziś poważną rolę w gospodarstwie narodowym. Sz.

Wiadomości gospodarcze.

W SPRAWIE EKSPORTU JAJ.

W związku z aktualną dzisiaj sprawą uregulowania opłat wywozowych od eksportu jaj komunikują nam ze źródła zupełnie miarodajnego, że bieżąca kampanja eksportowa jajczarska dotychczas przyniosła eksporterom istotnie straty. Przyczyną tych niepowodzeń mają być opłaty wywozowe, które określone zostały w tegorocznej licytacji zbyt wysoko. Na tej podstawie eksporterzy jajczarscy wywierają silny nacisk na rząd, aby zmniejszył opłaty eksportowe oraz przedłużał ważność certyfikatów z miesięcy deficytowych (kwiecień i maj) na dalsze miesiące.

Sprawą tą zajmował się również kongres rolniczy. Po dłuższej dyskusji stwierdzono, że zastosowane w roku bieżącym opłaty wywozowe okazały się sprzeczne z rozporządzeniami regulującymi sprawy wywozu jaj. Kongres wypowiedział się jednogłośnie przeciwko określeniu opłat wywozowych, wzywając rząd do rewizji tychże. Na jednej ze sekcji m. in. podniesiono, że znani na rynku warszawscy szmuglerzy przeciwni są rewizji opłat, co byłoby zrozumiałe, gdyż wywożą oni jaja za granicę bez wszelkich legalnych opłat.

GIELDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 21 czerwca.

Waluty i dewizy. Tendencja słabsza. Nowy Jork 5.18½; Londyn 22.51; Paryż 28.00; Wiedeń 0.732½; Praga 15.30; Włochy 22.30; Belgia 24.22; Szwajcaria 92.01; Holandia 194.20.

Miljonówka 0.53; Pożyczka złota 7.20; Pożyczka dolarowa 2.60; Bony złote 0.75.

Akcje. Tendencja naogół mocniejsza. B. Dyskontowy 5.50; B. Kredytowy 0.90; B. dla H. i P. 1.60; B. Handl. w Poznaniu 3.00; B. Przemysłowy 0.30; B. Zachodni 2.05; B. Zł. Ziem. Pol. 1.60; B. Zw. Ziemian 0.30; Kijewski 0.26; Puls 0.36; Spies 1.00; Wilt 0.18; Zgierz 1.70; Pol. Tow. elektr. 0.17; Sita i Światło 0.60; Chodorów 4.80; Zieloniewski 8.25; Czersk 0.60; Częstocice 1.30; Gosławice 1.35; Michałów 0.65; Łazy 0.14; Węgiel 3.90; Nobel 1.60; Cegielski 0.51; L'Imp 0.51; Modrzejów 4.75; Norblin 0.57; Ortwein 0.30; Ostrowieckie 6.70; Parowoz 0.30; Poosk 1.25; Rudzik 1.30; Starachowice 2.55; Ursus 1.10; Konopie 0.51; Zawiercie 0.43; Żyrardów 45; Jabłkowsky 0.20; Żegluga 0.20; Haberbusch 5.25; Klucze 0.45; Spirytus 1.50; Lombard 0.45. (AW.)

GIELDA SZWAJCARSKA.

Zurych, 21 czerwca.

Złoty 109.50; Nowy Jork 5.63½; Londyn 24.43; Paryż 30.50; Wiedeń 0.79¼; Praga 16.67; Włochy 24.30; Belgia 26.40; Budapeszt 0.065; Soffa 4.08; Holandia 211.25; Chrystiania 76.50; Kopenhaga 95.50; Sztokholm 150.50; Hiszpanja 76.00; Berlin 0.134; Belgrad 6.71. (AW.)

GIELDA GDANSKA.

Gdańsk, 21 czerwca.

Złoty 110.77—111.55; Warszawa 110.35—110.90. (AW.)

CENY ZŁOTA i SREBRA.

Bank Polski, Oddział we Lwowie

piacił wczoraj za	złoto	srebro
1 gr. czyst kruszcu	3.42	na razie nie kupuje
1 dolar	5.15	
1 dukat	11.80	
1 floren austr.	2.09	
1 „ holend.	2.07	
1 funt sterling	25.10	
1 korona austr.	1.04	
1 „ skand.	1.38	
1 marka niem.	1.22	
1 rubel	2.65	
1 frank Unji łacińsk.	0.99	

Stan rachunków Banku Polskiego.

dnia 10 czerwca 1924 r.

AKTYWA.		zmiany od ostat. wykazu.	
1) Złoto w sztabach i monetach	z 72,341,946.70	+	656,983.91
2) Waluty, dewizy i inne należności zagraniczne według wartości w złocie	223,433,627.95	+	9,242,292.02
3) Portfel wekslowy	130,341,388.42	+	3,818,482.65
4) Pożyczki:			
zabezpieczone papierami procentowymi	z 3,838,965.30		
zabezpieczone walutami	458,931.17	+	4,297,896.47
5) Inne aktywa:			
Akcyonarij. za niedopł. część kap. zakład.	z 14,639,519.57		
Nieruchomości i ruchomości	21,04,833.06		
Inne rachunki	7,937,858.40	+	4,220.65
	z 473,997,070.57		
PASYWA.			
1) Kapitał zakładowy	z 100,000,000.—		bez zmiany
2) Obieg biletów bankowych	256,957,305.—	+	11,980,295.—
3) Rachunki żywe i inne natychmiast płatne zobowiązania:			
A. z r. z r.			
a) Centralna Kasa Państwowa i inne kasy państwowe	z 2,334,789.51		
b) Inne	47,921,800.52		
B. z r. z r.			
a) Ministerstwo Skarbu, rachunek specjalny	27,529, 834.82		
b) Zobowiązania w walucie zagr.	31,666,911.35		
c) Inne	3,356,334.25		
	112,809,670.65	+	3,509,734.02
4) Inne pasywa	4,230,694.92	+	727,910.61
	z 473,997,070.57		

UWAGA: Depozyt złota Skarbu Państwa w Banku Polskim dnia 10. VI. 1924 r. wynosi Mk. złotych 15,163,048.91.
 Środki obiegowe: obieg biletów bankowych z 256,957,305.—
 „ „ zdawkowych „ 36,583,979.26
 „ „ bilonu „ 936,286.45
 „ „ biletów P. K. K. P. „
 Mp. 249,690,475,569,735.50 = 138,716,930.67
 z 433,194,501.58